THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the
UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$47.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	36.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

No. 43. Chicago, Illinois, Czwartek 25-go Października, 1894 roku. Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD
wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Dnia 16 października cesarz niemiecki odsłonął w Wiesbaden pomnik postawiony na cześć jego dziada Wilhelma I., a wieczorem był przy otwarciu nowego teatru wybudowanego przez miasto.

— W Berlinie i przedmieściach mieli socyalni demokraci w dniu 16 października zgromadzenia w 47 miejscach. Chodziło głównie o "boycott" przeciw piwowarom. Postanowiono prowadzić "boycott" wszystkiemi siłami.

* * *

Berlinska "Kreuzzeitung" donosi, że święty rosyjski synod zrobił ustępstwa dla heskiej księżniczki Alicyi, jakich dotychczas nie uczyniono dla żadnej księżniczki, nim przystąpiła na łono prawosławia. Księżniczka idąc za mąż za carewicza, nie potrzebuje oświadczyć że wiara, w której została wychowaną, jest fałszywą, ani też nie powie, że przechodzi na prawosławie w przekonaniu, że prawda nie znajduje się w jej wierze, lecz w wyznaniu greckiem. Synod św. zadowolni się pojedynczem jej oświadczeniem, że przystępuje do prawosławia, aby należeć do tej samej wiary, co i przyszły jej mąż.

— Londyński "Times" dowiaduje się z Petersburga, że czynią się przygotowania aby 6 parowców, z rosyjskiej floty wolontaryuszów wysłać do Władywostoku, gdzie zostaną zamienione na krzyżowce wojenne. Materyał potrzebny wysłano już do Władywostoku.

W Petersburgu jest znów mowa o południowej linii dla kolei syberyjskiej. Plan ten porzucono pierwotnie, gdyż kolej po większej części musiałaby przerzynać chinską Mandżuryę. Rosya, gdyby podczas tej wojny pomagała Chinom, musi sobie jaką nagrodę przywłaszczyć chinską Mandżuryę. Choroba cara jednakże przeszkodziła tymczasem polityce.

* * *

Paryzki "Matin" żąda, aby rząd francuzki ogłosił porty Madagaskaru za zablokowane i żąda, aby minister spraw zagranicznych wyznaczył dzień, w którym blokada się rozpocznie.

Alype, Deputowany dla francuzkich Indyj, żąda natychmiastowego wypowiedzenia wojny Madagaskarowi, i aby wojsko na wyspie tej zostało wzmocnione o 12,000 świeżych żołnierzy. Deputowany dodał, że podbicie Madagaskaru nie może być trudnem, chociaż Howasami będą dowodzili niemieccy i angielscy oficerowie.

* * *

Z Londynu donoszą 16go paźdz.: Telegram z Johannisburgu potwierdza wiadomość o napadach Kaffrów na miejscowość Laurenzo Marquez nad zatoką Delagoa w Afryce. Przy ataku w przeszłą niedzielę utraciło życie 9 portugalskich żołnierzy i dwie białe kobiety. Telegram opiewa dalej, że Portugalczycy nie przyjęli oferty rzeczypospolitej transvaalskiej, która chciała im przysłać na pomoc 300 Boerów. Portugalczycy obawiają się, że nie będą mogli wydostać z miasta Boerów, skoro ich usługa nie będzie już potrzebną.

Zdaje się, że Anglia chce skorzystać z zawieruchów w Laurenzo Marquez, aby swe posiadłości rozszerzyć na północ wzdłuż oceanu Indyjskiego, i będzie może usiłowała przywłaszczyć sobie cały obszar znajdujący się w rękach Portugalczyków. W takim przypadku Niemcy zażądają także pasu kraju w owej części Afryki.

* * *

Z Buenos Ayres donoszą, że armia brazylijskich powstańców składająca się z 30,000 ludzi pobiła wojsko rządu w Rio Grande do Sul. Powstańcami dowodzili jen. Itaque i inni jenerałowie, wojskiem rządowem zaś jen. Sampolo. Bitwę stoczono w pobliżu Upsamcraty.

Z Porto Allegro wysłano posiłki przeciw powstańcom, którzy zdobyli mnóstwo amunicyi rządowej.

— Policya w Montevideo donosi, że zrobiono zamach na życie admirała da Gama, i że schwycono dwóch spiskowców. Jeden z nich jest Portugalczykiem, drugi Brazylijczykiem. Obydwaj przybyli trzy dni przedtem z Rio de Janeiro.

* * *

W cesarstwie Marokko panują znów burzliwe stósunki. Z Tangieru donoszą 16 października, że w mieście Marokko panuje od tygodnia otwarty bunt. Kalifa sułtana, księcia Muley'a Abbas wstrzymują buntownicy, ponieważ za rozkazem sułtana chciał uwięzić Said'a Rahama. Said stawił uwięzieniu rozpaczliwy opór, i odebrał sobie następnie życie, aby się nie dostać do więzienia.

* * *

Z Poczdamu donoszą 17 paźdz.: Aleksander, król serbski, przybył dzisiaj w odwiedziny do cesarza niemieckiego. Dla przyjęcia młokosa tego, liczącego dopiero lat 17 uczyniono jak największe przygotowania, z czego ludzie sądzą, że odwiedziny jego mają znaczenie polityczne.

W Berlinie odbyło się 17 października poświęcenie 132 chorągwi, przeznaczonych dla każdego niedawno uformowanego czwartego batalionu każdego pułku. Cesarz przytwierdzał osobiście flagi do drągów chorągwowych i to w "hali sławy" w zbrojowni. Do przytwierdzenia flagi potrzeba było 30 gwoździ z złotemi główkami.

* * *

Z Madrytu donoszą 17go paźdz.: Królowa - regentka poleciła rzadowi, aby sądownie wystąpił przeciw właścicielom i redaktorom kilku gazet katolickich, które twierdziły, że ona, królowa regentka, kazała króla umieścić w spisie wolnych mularzy.

* * *

Paryzka "Estafette" powiada, że nadzwyczajny poseł francuzki do Madagaskaru, Le Myre de Vilers, przewozi do Antananarivo "ultimatum", że Francya żąda wyłącznego zwierzchnictwa nad owym krajem, i chce mieć stałą załogę w Antananarivo. Rząd Madagaskaru ma mieć 8 dni do namysłu.

* * *

Pewne czasopismo wychodzące w Lahore w Indyach podaje szczegóły o śmierci emira Afganistanu. Emir polecił najstarszemu synowi Sardar'owi Habibulla Khan, aby zawsze pozostał przyjacielem Anglików.

Tymczasem donoszą z Simli, że wiadomość o śmierci emira nie została jeszcze urzędownie potwierdzoną, a rząd indyjski nie wierzy jeszcze w jego śmierć.

* * *

Z Grosny na Kaukazie donoszą o straszliwym pożarze. Wielkie źródło nafty stanęło z nieznanej przyczyny w płomieniach, które się przeniosły na mnóstwo sąsiednich budynków. 17 robotników padło ofiarą płomieni.

* * *

"Gaulois" donosi 18 października, że rząd wysełą 15,000 ludzi do Madagaskaru. Minister wojny, jen. Mercier, najmuje od towarzystw transportowych 40 parowców, które mają przewozić wojsko do Madagaskaru.

— "Siecle" mówi w artykule o wojnie w Azyi wschodniej, że Francya nie może się zajmować sprawą koreańską póty, póki Anglia będzie posiadała klucz do Azyi, tj. Egipt. Gdyby ważne wypadki zaszły na Wschodzie, natenczas musiałyby mocarstwa, których sprawa ta obchodzi, zniewolić Anglię do opuszczenia Egiptu.

* * *

W Wiedniu miało 10,000 socyalno-demokratów w dniu 18 października zgromadzenie w hali Zofii. Nie było dość miejsca, tak że setki musiały się wrócić. Po ukończeniu zgromadzenia udali się wszyscy w drogę do placu w parku miejskim. Kilka set pieszych i konnych policyantów szło za nimi.

Policya uderzyła na tłum, który śpiewał i krzyczał, na moście przy bramie Staben, lecz atak się nie udał i tłum szedł dalej, aż do Ring ulicy. Tu uderzyło nań 30 konnych policyantów z dobytą bronią. Jeden z koni padł, wskutek czego padły i inne konie z jeźdźcami i kilku socyalno-demokratów zostało pokaleczonych. Wogóle leżało na ziemi 15 socyalistów i jeden policyant; wszyscy byli pokaleczeni. Następnie rozbito pochód.

* * *

Przy kanale Panama pracuje obecnie 3000 ludzi, lecz publiczność wogóle nie czuje wielkiego pociągu do podparcia tego przedsiębiorstwa.

* * *

Wiadomości otrzymane aż do 20 października o emirze Afganistanu są zupełnie sprzeczne. Jedne donoszą o jego śmierci, drugie opiewają, że stan jego zdrowia się polepszył. Jednakowoż łamią sobie redaktorzy gazet europejskich, zwłaszcza rosyjskich głowy, co będzie wynikiem śmierci emira. Pomiędzy innemi mówi "Nowoje Wremja", że w przypadku wojskowej interwencyi Wielkiej Brytanii w Afganistanie, Rosya uczyni tak samo. To wspólne wkroczenie Anglii i Rosyi, doprowadzi koniecznie, dodaje to czasopismo, do podziału Afganistanu pomiędzy dwa te mocarstwa.

* * *

Rząd pruski zezwolił na to, że dzień 9 grudnia, 300 letnia rocznica urodzin króla Gustawa Adolfa szwedzkiego ma być obchodzoną, jako święto narodowe. Duchowieństwo protestanckie po całych Niemczech zajmuje się przygotowaniami na ten obchód, podczas gdy prasa katolicka zaczepia rząd za udzielenie pozwoleństwa na obchód.

— W Hamburgu wywołała wielkie wrażenie nagła i niewytłómaczona dymisya 25 oficerów floty, którzy od długich lat byli w służbie. Rząd zachowuje jak najgłębsze milczenie co do przyczyny dymisyi.

* * *

Z Buda - Pesztu donoszą 20 października: W kopalni Anina zapaliły się dzisiaj gazy, wskutek czego powstała straszliwa eksplozya. Dotychczas wydobyto z kopalni 15 zabitych i 20 rannych górników. Istnieje obawa, że w kopalni znajdują się jeszcze inni zabici i ranni.

* * *

W mieście Mexico zastrajkowały kobiety pracujące przy papierosach, ponieważ zaprowadzono maszyny do ich fabrykacyi. Zastrajkowało ich przeszło 1000. Strajkierki powybijałyby okna w fabryce El Modelo, gdyby się policya i wojsko nie było wdało w tę sprawę. Istnieje obawa, donoszą 20 października, że we wszystkich fabrykach paperosów w mieście wybuchnie strajk robotnic, chociaż dopiero w jednej czy dwóch zaprowadzono maszyny.

* * *

Nowoyorski "World" dowiaduje się z Guatemali, że Stany Zjednoczone zapewniły rząd meksykański, iż nic nie będą miały przeciw zajęciu całej środkowej Ameryki przez Meksyk, któryby tam miał utrzymywać pokój i bronił obywateli amerykańskich. — Wiadomość ta zdaje się być nieprawdopodobną.

Car i jego choroba.

Z Darmstad'tu donoszą, że księżniczka Alicya z Hessen-Darmstadt, narzeczona carewicza udała się w podróż do Liwadyi. W Warszawie miała się przyłączyć do członków carskiej familii, którzy się także do Liwadyi udają.

— Wiadomości telegraficzne, które nadeszły 18 października, opiewają że stan cara się pogorszył. Z Petersburga donoszą, że stan jego jest takim, iż nie będzie mógł podjąć podróży z Yalty do Korfu. — Wskutek wiadomości odebranych bracia cara, wielcy książęta Sergiusz i Paweł wybrali się w podróż do Liwadyi.

Słynny pop Iwan z Kronstadt'u znany także pod nazwą św. Iwana z Kronstadtu, którego lud rosyjski ma w wielkiem poważaniu, a którego powołują do bardzo chorych osób, aby się modlił na rzecz ich wyzdrowienia, wyjechał także do Liwadyi, aby się modlić za chorego cara. Ma to być dowodem, że car jest bardzo chorym.

"Kolońska Gazeta" otrzymała z Petersburga telegram, że car zdaje się konać. Wszyscy członkowie carskiej familii udali się do Liwadyi.

Ślub księżniczki Alicyi z carewiczem po przyjęciu przez nią prawosławia, odbędzie się po cichu i wprawdzie dnia 20 listopada.

Pobiedonoscew, zrezygnował ze swego urzędu prokuratora św. synodu, lecz car stanowczo nie przyjął rezygnacyi.

Zresztą dochodzi tylko część wiadomości do publiczności, bo władze zatrzymują wszystkie nowiny, które im się nie podobają. Wiedeński "Chronicle" jednakże dowiaduje się, że lekarze cara oświadczyli carycy, że ma się przygotować na ostateczność. Dnie cara są policzone; car wie o tem, lecz chciałby jeszcze żyć do ślubu carewicza.

Wiadomości o zdrowiu cara nadeszłe drogą drutową dnia 19 października, są jeszcze bardziej zatrważającemi niż wiadomości z dnia poprzedniego.

W nocy z piątku na sobotę nie spał car wcale. Nogi jego spuchły znacznie.

Profesor Merszajewski, specyalista dla chorób nerwowych, wyjechał z Petersburga do Liwadyi, aby leczyć carycę, która zachorowała wskutek rozdrażnienia nerw przez wypadki ostatnich dni.

Baron de Stael, poseł rosyjski w Londynie oświadczył w piątek, że otrzymał telegramy, iż car już nie wyzdrowieje. Podobne telegramy odebrał poseł francuzki w Paryżu.

Przygotowania na odjazd cara z Liwadyi do wyspy Korfu zostały odwołane.

W wszystkich cerkwiach i kościołach Rosyi odprawia się nabożeństwo o wyzdrowienie cara. Nabożeństwo odprawiło się także w cerkwi rosyjskiej w Paryżu, a nawet arcybiskup paryzki, kardynał Richard miał nabożeństwo na intencyę cara w katedrze Notre Dame. Wszystkie oznaki okazują zresztą, że zgon cara jest blizkim, zwłaszcza że od czasu do czasu dostaje kurczy serca.

Z Berlina donoszą 20 października: Nikt nie wątpi już o blizkim zgonie cara. Fakt ten usunął w kołach dworskich i politycznych wszystkie inne sprawy. Leży on jakoby chmura nad przyszłem politycznem stanowiskiem Rosyi w kwestyach, które są nader ważnemi dla Niemiec. Tutejsi mężowie stanu, póki car był u steru rządu, byli mniej lub więcej w stanie przewidzieć politykę Rosyi, a osobistość cara była w wielkim stopniu uważana za rękojmię pokoju. Z przyjęciem zaś rządu przez carewicza — następcę tronu przyszłość jest zasłoniętą ciemnością, gdyż najrozmaitsze istnieją mniemania, jakie stanowisko zajmie wobec wewnętrznej i zewnętrznej polityki Rosyi. W dobrze poinformowanych kołach pomiędzy ludźmi, którzy mają osobistą styczność z carewiczem istnieje mniemanie, że mylą ci się, którzy go uważają za nieprzyjaciela Niemiec. Dotychczas carewicz nie okazał przychylności dla żadnej narodowości, a tem mniej dla Francuzów. Tymczasem uchodzi nauczyciel carewicza, jen. Daniłowicz za ultrareakconyarusza i za w owczą skórę zaszytego pansłowianina.

"Kolońska Gazeta" zaprzecza temu, opisując Daniłowicza jako człowieka szlachetnego usposobienia, wysokiego wykształcenia i przeniknętego głębokiem uczuciem obowiązków, który wykształcił wychowańca swego bez wszczepienia mu przesądów. W ostatnich latach jego nauczycielstwa, spotężniała wprawdzie w Rosyi nienawiść przeciw Niemcom, lecz Daniłowicz starannie wystrzegał się wpoić carewiczowi taką nienawiść.

— 20 października donoszą z Liwadyi, że car miał podczas ostatnich 48 godzin ciągłe napady kurczy, którym towarzyszyła bezprzytomność trwająca czasem kilka godzin. Przyczyną tych napadów były wydzieliny krwi, które pnerki nie mogły już zostać wydalone z ciała. Car cierpi zarazem na słabość serca i częste ściśnienie płuc. Faktem jest, że ma krew zakażoną i zgonu jego można się spodziewać każdej godziny.

—Wiedeńska "Neue Freie Presse" dowiaduje się 20 października na drodze telegraficznej, że caryca miała atak paraliżu, że wielka księżniczka Xenia zesłabła tak, iż jest obłożną i że z ciała cara musiano puszczać wodę.

O chorobie cara donoszą dnia 21 października: Wydano się szczegóły chorobie cara, że codzień prawie wstaje o zwyczajnej godzinie i ubiera się. Lecz nagle dostaje kurczy i z trudnością może oddychać; napadom tym towarzyszą wielkie bóle w muszkułach, które zniewalają cara do wydawania okrzyków boleści. Są jednak dnie, w których car odzyskuje stan normalny i dobry swój humor.

Najgorszemi są noce; car każe sobie wstrzykiwać coraz więcej morfiny, aby módz spać. Życie jego może zostać przedłużone na tygodnie a może nawet na miesiące.

Do Paryża nadeszła dnia 21go paźdz. wiadomość, że car umarł w tym dniu o godzinie 3ciej po południu; poselstwo rosyjskie w Paryżu zaś odebrało wiadomość, że stan cara się cokolwiek polepszył.

I w Petersburgu rozniosła się pogłoska, że car umarł w sobotę i że wiadomość ta została zatajoną, ponieważ carewicz wyrzekł się tronu i drugi syn cara Jerzy umiera na suchoty. Później zaprzeczono tym pogłoskom, lecz w niedzielę były pogłoski owe znów w obiegu. Wieczorem jednakże nadszedł urzędowy biuletyn podpisany przez pięciu lekarzy cara: Livadia, 8:50. "Podczas ostatnich 24 godz. spał car cokolwiek więcej. Wstał dzisiaj jak zwyczajnie i miał cokolwiek lepszy apetyt. Zresztą nie ma zmiany w jego stanie".

Dwie królowe.

Na wystawie pszczelniczej w Wiedniu można widzieć osobliwość podobno nigdy jeszcze niebywałą. Spisano osobny protokół, stwierdzający fakt niesłychany: oto w jednym ulu znajdują się dwie królowe, obie jednakiej okazałości, a żyją zgodnie z sobą, czyli, że w jednym ulu są dwa osobne królestwa. Każdą królowę otacza świta, sztab, niewolnicy; oddają one sobie wzajemnie wizyty z całym aparatem, witają się grzecznie, całują się nawet mackami, a po takiej ceremonii oddala się przybyła do swojej rezydencyi, znowu z całym dworem. Pszczelarze nie mogą wyjść ze zdumienia!

Setny jubileusz.

Setny jubileusz istnienia święciła w tych dniach Odessa. W miejscu, gdzie dziś istnieje ten ważny punkt handlowy, sterczały w r. 1792 gruzy zburzonej przez Rosyan warowni tatarskiej Chadzibey. Za staraniem admirała Józefa de Ribas założona została w tym czasie na miejscu zburzonej forteczki osada handlowa, która z końcem ubiegłego stulecia liczyła zaledwo 600 domostw.

Właściwy rozwój Odessy datuje się od r. 1803. W ciągu lat 11 ludność Odessy z 8000 podniosła się do 25,000 głów. Odessa liczy obecnie 210,000 ludności.

Handel ropuchami.

Po departamencie francuzkim Somme podróżuje corocznie agent handlowy, zakupujący ropuchy do Anglii. Za tuzin ropuch w rb. płacą 3 franki, w roku zaś zeszłym 100 sztuk kosztowało 8 franków. Ropuchy są w Anglii bardzo poszukiwane, gdyż tępią ślimaki, które w ogrodach wyrządzają znaczne szkody w warzywach.

†

NEKROLOGIA.

W zakładzie dla ubogich w Drohowyżu umarł 29 zm. Paweł Bogdan, pułkownik wojsk polskich z roku 1863—64 w 68 roku życia. Śp. Bogdan, jako oficer armii rosyjskiej, wstąpił w roku 1863 w szeregi powstania narodowego, walcząc mężnie jako pułkownik w województwie krakowskiem i sandomirskiem, a w roku 1871 w tej samej randze po stronie Francyi przeciw Prusom. Choć z pochodzenia Rosyanin, czuł się Polakiem i pokochał tę ziemię, za którą walczył. Przed trzema laty przeszedł na łono Kościoła rzymsko-katolickiego z wyznania schizmatyckiego. Rodzina hr. Potockich z Rymanowa, gdzie śp. Bogdan był przez niejaki czas dyrektorem zakładu zdrojowego, szczególniejszą opieką otaczała zasłużonego starca, który z powodu nadwątlonego zdrowia od roku 1888 zostawał w zakładzie drohowyzkim, gdzie go powszechną czcią i szacunkiem otaczano. Pozostawia prawdziwy i szczery żal za sobą. Cześć jego pamięci!

† W Ohladowie 25go zm. zmarł rządca dóbr A. Michniewicz, który służył w dobrach hr. Zamojskiej lat 60 co należy do rzeczy niezwykłych. W roku 1863 zajmował się szczerze sprawą narodową i oddał jej niemałe usługi, szczególnie w dostarczaniu pomocy spieszącym na pole walki.

Jak się u różnych narodów witają?

Powitanie i całowanie są sobie pokrewne. We wyższych stanach całują paniom rękę przy powitaniu, czasem mężczyzna powie: „całuję ręce,“ lecz nie czyni tego rzeczywiście. Młodzi całują rękę starszym, mianowicie synowie rodzicom, krewni młodzi starszym. Ten zwyczaj przechowuje się szczególnie u narodów słowiańskich nawet pomiędzy ludem. Podwładni całują rękę przełożonym, wierni swym kapłanom. W Rosyi panie pozwalają się całować w czoło przy powitaniu. Hiszpanie i Austryacy często mówią tylko: „całuję ręce,“ lecz nie wykonują tego. Podobno Austryacy nauczyli się tak mówić od Hiszpanów.

U niektórych narodów np. u Moskali niższy całuje szatę wyższego, czasem nawet upada czyli kładzie się na ziemię przed wyższym. Polacy wyższych stanów całują się nawzajem po ramieniu. Moskale i inni Słowianie obejmują kolana panów i całują takowe. Kiedy się Moskal żegna, mówi: „przepraszam, przebacz“ tj. jeżeli cię w czem obraziłem. Jest to pożegnanie jakoby umierających, którzy nie wiedzą, czy się jeszcze zobaczą. Polak i Słowak mówią: „bądź zdrów.“ Słowak dodaje: „Bóg daj ci życie.“ Serbscy pasterze witają się słowy: „czy są żołędzie“, ponieważ żyją ze świń, które głównie pasą się żołędzią. Jak są żołędzie, to wszystko dobrze, jak ich nie ma, to źle. Żołędzie to więc najważniejsza rzecz u tych ludzi, dla tego odnoszą się pierwsze ich słowa, skoro się zobaczą, do żołędzi.

U większej części narodów witają się ludzie podając sobie ręce, ściskając się i całując. Starzy, dawni Francuzi wyrywali sobie włos z brody i podawali innemu na znak powitania. Arabowie i mieszkańcy Afryki mówią witając się: „pokój z tobą,“ i kładą przytem ręce na piersiach na krzyż i schylają nieco głowę. Znaczniejsi Arabowie ściskają się i całują kilkakrotnie po policzkach, dowiadując się, jak się powodzi, i całują swoję własną rękę. W Arabii, w innej okolicy, znaczniejsi każą sobie całować końce palcy u rąk, udając, że to robią niechętnie. Do zwyczajnego pozdrowienia dodają jeszcze miejsce z koranu, z księgi swojej świętej. Turcy też składają ręce na krzyż na piersiach i skłaniają nieco głowę. Indyanie w Azyi dotykają się prawą ręką czoła i skłaniają głowę naprzód, albo kłaniają się nizko, prawą rękę najpierw kładą na piersiach, potem nią dotykają ziemi a w końcu czoła, mianując przytem siebie „najniższymi niewolnikami“. Europejczycy często, mówiąc i pisząc do innych, zowią się ich najniższymi sługami, co jest faryzeuszostwem i nieprawdą. Mieszkańcy wysp manilijskich skłaniają nizko ciało, kładą ręce na twarz swoję i podnoszą zarazem nogę do góry. Japończycy i mieszkańcy Kamczatki przyciskają lub trą sobie nawzajem nosy na powitanie. W Sumatrze witający się skłania i prosi drugiego o lewą nogę, klęka i nogę drugiego kładzie sobie na głowę, czoło, piersi i kolano, przyczem powitany łatwo obalić się może. Potem witający głową dotyka się ziemi i leży przez pewien czas na ziemi na brzuchu. Persowie gadają sobie witając się bardzo wiele grzeczności, w Chinach znajomi spotykając się składają ręce nad głową, jakoby się cieszyli, że się jeszcze widzą żywych. Albo składają ręce na piersiach, schylają głowę, mówiąc: tsin, tsin. Jeżeli Chińczyk jedzie konno i spotyka znaczniejszą osobę, to schodzi z konia, składa ręce, wznosi w górę i spuszcza na ziemię. Przyjaciele, jeżeli się dawno nie widzieli, klękają i dotykają głowami ziemi, mówiąc: „Czy ci się dotąd dobrze wiodło?“ albo: „Szczęście widać na twej twarzy.“ Kobiety chińskie pytają się: „Jest wielkie szczęście u ciebie?“ W ogóle Chińczycy gadają sobie nawzajem wiele grzeczności, pełno przestrzegają przepisów grzeczności w życiu domowem i towarzyskiem. Dzieci padają na kolana przed rodzicami, słudzy przed państwem.

W Japonii niższy, spotykając wyższego, ściąga obuwie (sandały), kładzie prawą rękę w lewy rękaw, potem spuszcza powoli obie ręce aż do kolan, i chwiejąc się małymi krokami przechodzi koło drugiego, mówiąc z udanym strachem: „Nie zrób mi nic złego.“ Wojacy europejscy witają się dotykając ręką pokrycia głowy. Mieszkańcy Siamu kłaniają się i przepraszają się, że przechodzą mimo siebie, chociaż przecie muszą przejść koło siebie, bo nie mogą wiecznie stać na jednem miejscu. Jeżeli się spotkają równi sobie, składają ręce i podnoszą je aż do ust. Niższy przystępuje, podnosi ręce po nad głowę i mówi: „Twój niewolnik pozdrawia cię,“ albo: „Zwierzę pozdrawia cię.“ Jeżeli ktoś bardzo znaczny spotyka niższego, który się schyla aż do ziemi, to ów wielki pan każe komu ze swych sług przekonać się, czy nie śmierdzi leżący na ziemi. Jeżeli tak jest, to go każe kopnąć nogą i musi uciekać. Ludzie równego stanu stanowią jakoby rodzinę i mówią do siebie: „Mój starszy bracie, — mój ojcze, — moja matko, — mój wuju, — mój dziadusiu.“ Wysokich urzędników nazywa się „dobrodziejami,“ co i u Polaków jest zwyczajem wobec starszych; wyższych urzędników nazywa się: „wielmożnymi panami dobrodziejami.“ Do książąt odzywa się: „Ja proch waszych wysokich nóg,“ do króla: „Ja pyłek prochu twoich świętych nóg,“ albo: „Miłosierdzie boskie.“ Do urzędników wysokich (mandarynami zwanych) wolno niższym tylko w ten sposób się zbliżyć, że na kolanach się posuwają, trzymając ręce złożone nad głową. Podobnie czynią niewolnicy w obec panów. Najstraszniejsze i najstarsze kobiety otrzymują najsłodsze i najgrzeczniejsze miana np. „młody dyamencie, młode niebo, młody kwiecie.“ Toby się naturalnie i u nas podobało okwitłym kwiatom kobiecym.

W Afryce witają się podobnie jak w Azyi w sposób niewolniczy, bo tam tak ludy od dawna są przyzwyczajone, a wyżsi zawsze mieli nieograniczoną władzę nad niższymi, uważali niższych tylko jako bydełko robocze i podnóżki nóg swych. Niektóre afrykańskie szczepy mają jednak osobny sposób witania się. U niektórych szczepów ludzie spotkawszy się, łapią się za ręce i tak mocno ciągną, że palce aż trzeszczą; inni dają sobie szczutka palcami, wyciągają sobie grzebień z włosów i znowu go wtykają sobie. Mandingowie chwytają kobietę za rękę i wąchają takową dwa razy. Maurowie galopem zbliżają się do siebie, jakoby chcieli na siebie napaść, jeżeli są konno, a raptem skręcają w bok i strzelają drugiemu pod nosem ze strzelby. Egipcyanie całują własną rękę, chyba że spotkają kogo znacznego, tego w rękę całują. W Digom niższy wyższemu ściąga pantofelki, stawia go obok siebie, drugi robi to nawzajem. W Kairze, stolicy Egiptu, witają się słowy: „Oby twój dzień był biały,“ a drugi odpowiada: „A twój niech będzie jak mleko.“ W innych okolicach Afryki ściągają wierzchnie szaty, upadają na kolana, schylają głowę i sypią obu rękami na głowę i ramiona piasek. W Etyopii witający drugiemu odejmuje pas, opasuje się nim sam, chociaż drugi na pół nagi tymczasem czekać musi.

W Otahaiti, na wyspach towarzyskich, trze jeden drugiemu koniec nosa, nos o nos. W Gwinei na powitanie zakrywają sobie głowę liściami, co zarazem jest znakiem pokoju. Pierwotni krajowcy Ameryki północnej mówią krótko: „Ty?“ a odpowiada się: „Ja.“ Najdłuższe powitania są w Ameryce północno-zachodniej i na puszczy Sahara. Jeżeli w Ameryce spotkają się dwie gromady Indyan, to kładą się na ziemię, 20—30 kroków od siebie. Potem przewodnicy schodzą się i szeroko sobie opowiadają o swych podróżach. Potem wszyscy zaczynają stękać, coraz głośniej, aż nareszcie powstaje okropny wrzask. Tymczasem zbliżają się wszyscy do siebie, mężczyzni osobno i kobiety osobno, fajkę pokoju jeden podaje drugiemu, każdy z niej pali, w końcu wszyscy się rozchodzą, wesoło się śmiejąc.

Najwięcej mozołów przy przywitaniu jest w okolicach pustyni Sahary w Afryce. Kiedy znajomi sześć kroków od siebie się znajdują, już zaczynają się ceremonie. Obadwaj przycupują, zakrywając sobie twarz tak, że tylko oczy widać, w ręku trzymają lancę opartą o ziemię, w drugiem ręku trzymają żelazo do rzucania. Jeden zapytuje się drugiego: „Czy jesteś zdrów?“ To się powtarza jakie tuzin razy, a za każdym razem następuje odpowiedź Potem jeden i drugi wykrzykują. To znowu trwa bardzo długo, a coraz ciszej głosy się odzywają. Potem znowu zaczynają głośniej wrzeszczeć. Potem dopiero jeden drugiego pyta na dobre o powodzenie, lecz przytem jeszcze od czasu do czasu wykrzykują. Po długim czasie dopiero każdy idzie swoją drogą zmęczony takiemi nierozsądnemi ceremoniami.

Chiny i Japonia.

Z Shanghai donoszą 16go paźdz., że Japończycy zajęli przedmurze chinskie Port Arthur, dokąd się cofnęła flota chinska po bitwie w rzece Yalu.

— Londyński „Times“ otrzymał telegram z Tien-Tsin, iż z japońskich gazet się okazuje, że wiadomość ogłoszona trzy tygodnie temu, jakoby z Hiroshima wysłano korpus armii do Chin jest mylną, gdyż każda taka ekspedycya była niemożliwa wskutek złego stanu floty japońskiej.

Rząd japoński myśli podobno już o cofnięciu wojska z Korei, gdzie takowe może pozostać tylko póty, póki mocarstwa, zwłaszcza Rosya na to zezwolą. Rosya wysełą jeszcze jedenaście okrętów wojennych, pomiędzy niemi trzy pancerniki na widownię walki, a będzie wtenczas miała tam najsilniejszą flotę, jaka się kiedykolwiek na wschód kanału Suez zgromadziła.

— Cudzoziemcy, którzy się jeszcze w Pekinie znajdują, dostali rozkaz opuszczenia miasta.

Rokowania o pokój rozbiły się.

— Z Yokohama donoszą, że krajowcy w Cholada na Korei zbuntowali się przeciw Japończykom. Wysłano już wojsko japońskie na miejsce rozruchów.

— Jen. Chesney z armii angielskiej dostał pozwolenie przyłączenia się do armii chinskiej.

— Z Shanghai donoszą 20go października, że odnośnie do sprawozdań chinskich stoczono ponownie zaciętą bitwę nad dolną częścią rzeki Yalu. Japończycy przeszli rzekę i atakowali Chinczyków, lecz zostali odparci po zaciętej walce. Obie strony miały ponieść znaczne straty. Chinczycy nie twierdzą, że odnieśli zwycięztwo, lecz tylko, że się utrzymali na swem stanowisku.

— Z Londynu donoszą 21go października że podjęto rokowania dla zawarcia pokoju pomiędzy Chinami i Japonią na nowo.

DROBIAZGI.

— Jaka jest różnica między wsią a miastem?

— Że na wsi jest rzadkie powietrze a gęste mleko, a w mieście gęste powietrze a rzadkie mleko.

— A ty smarkaczu — czemu się tak ostro stawiasz twemu majstrowi? Nie wiesz to, że on jest twoim chlebodawcą?

— A bo to prawda? Przecież nie pan majster, tylko pani majstrowa chleb nam daje.

— Ach jaki ja byłem głupi, żem się z swoją żoną ożenił.

— To ciesz się tem, że Sokrates był o wiele mędrszym od ciebie — a mimo to wziął sobie Ksantypę za żonę.

Męczennik chrześciański.

Jak donoszą pisma angielskie, ksiądz z zakonu Jezuitów, O. Ambrozy Amirdan, poniósł śmierć męczeńską. Jechał on z Tutikorinu do Palagakagelu (w Indyach brytańskich), gdy chrześcianie przybiegli do niego, mówiąc, że słynny czarodziej pogański ustawia w sąsiedniem mieście ołtarze bałwochwalcze. Misyonarz udał się do oznaczonego miasta i przemawiał do dzikiego poganina ze spokojem i powagą, któremi się odznaczał; wtem zbliżył się do niego inny dziki i z tyłu zadał mu tak mocny cios w lewe ramię, iż oręż jego roztrzaskał się w kawałki. Kapłan padł na ziemię złożył ręce i podniósł oczy ku niebu. Wtedy przyskoczył jeszcze inny dziki i ciężkim drągiem żelaznym uderzył go w głowę. Krew nieszczęśliwego zbroczyła ziemię; dzicy nie przestali go bić, a jeden z nich chciał mu ściąć głowę kosą, ale mężny chrześcianin, brat jednego z najlepszych księży misyi, z niebezpieczeństwa własnego życia powstrzymał rękę barbarzyńcy i wyrwał męczennika z rąk katów. O. Amirdan w strasznych boleściach umarł nazajutrz; w godzinę śmierci wielu chrześcian otaczało jego łoże.

Wielki kanał niemiecki.

Na kanale, który łączy morze Niemieckie i Bałtyk i okrętom oszczędzi niebezpieczną podróż przez Kattegat lub Skagerrac płynął kilka dni temu po pierwszy raz wielki parowiec; kanał zostanie wkrótce otwartym i oddanym publiczności. Wielką korzyść handel będzie miał przez nowe to dzieło; jednakże kanał ten został głównie wykopany na przypadek wojny, i dla tego też dano z kasy Rzeszy niemieckiej dwa razy tyle co Prusy, to jest $25.000,000.

Kanał rozpoczyna się pod Kilonią (Kiel) w zatoce Kilońskiej i prowadzi w południowo-zachodnim kierunku aż do Brunsbuettel nad Elbą niedaleko ujścia tej rzeki do morza Niemieckiego. Kanał jest 62 mil długim, 28 stóp głębokim i 2000 stóp szerokim, wskutek czego największe okręty mogą nań płynąć.

Dotychczas musiały Niemcy utrzymywać dla obrony ich wybrzeży dwie floty, których ruchy zależały od dobrej woli Danii. Flota miała z Wilhemshaven do Kilonii 350 mil niebezpiecznej drogi, na której była jeszcze narażona na niebezpieczeństwa zdradzieckiego morza. Dzisiaj może flota rychło rano stoczyć bitwę morską w zatoce kilońskiej a po południu o godzinie drugiej okazać się przed Hamburgiem lub Stade. Przez kanał ten zdolność obrony państwa została podwojoną.

Również wielką jest ważność kanału dla obrotów podczas pokoju. Komunikacya handlowa jest ogromną przez tak zwany „Sund;“ płynie przezeń rocznie 35,000 okrętów, z których przeciętnie rozbija się w Skagerracku lub Kategacie 200 rocznie. Wielka część tych obrotów z Bałtykiem pójdzie w przyszłości przez kanał. Podróż pomiędzy Hamburgiem i Kronstadtem zostanie skróconą o 250 mil. Stare miasta handlowe Szczecin, Gdańsk i Lubeka otrzymają przez kanał nową siłę życia i mogą znowu zakwitnąć. Oszacowano że przez kanał będzie płynąć rocznie 5,500,000 ton, za które po 20c. procent będzie dochodu $1,000,000, wskutek czego musi pozostać znaczna nadwyżka.

Francya i Madagaskar.

Francya znajduje się na przededniu nowej wojny kolonialnej. Stosunki na wyspie Madagaskar pogorszyły się znacznie. Jeżeli stanowisko Francyi nie jest zupełnie nienaruszalnem, o ile się to tyczy innych europejskich mocarstw, mianowicie Anglii, to ich faktyczne panowanie na wyspie jest zupełnie wymarzonem Rząd Hovas'ów znajduje się od dawnych lat w stanie ciągłego buntu przeciw ich zwierzchnikowi. W stolicy Tanariva przymilają się do Anglików, którym się to naturalnie podoba, męczą, poniewierają, szydzą z Francuzkich osadników i kupców, gdzie tylko mogą, i rozciągają te szykany systematycznie na wszystkich cudzoziemców którzy stoją pod opieką francuzką, a rezydent francuzki stoi od dawniejszego czasu w największej pogardzie. Nikt nie zważa na ich zażalenia, królowa Ranavale i pierwszy jej minister ociągają się ze wszystkiemi sprawami dotyczącemi Francuzów, a niedawno tłum w Tanariva sponiewierał uzbrojonego sługę rezydenta na ulicy i w samym domu, a władze kraju ani nie ukarały przestępców ani też nie dali żadnego zadosyćuczynienia. Rezydent prosił kilkakrotnie o zbrojne wystąpienie przeciw Hovas'om i dodał, że prosi o dymisyę, jeżeli mu nie zechcą wierzyć w Paryżu; nie dano mu zbrojnych ludzi ani go też nie odwołano. Lecz dalej sprawa ta nie idzie; i aby jeszcze raz usiłować położyć koniec temu stanu rzeczy bez rozlewu krwi, wysłano nadzwyczajnego posła do Madagaskaru.

Ten poseł, Le Myre de Vilers, jest znanym i w sprawach kolonialnych doświadczonym człowiekiem. Będąc obecnie deputowanym z Cochinchin, był nasamprzód oficerem marynarki, lecz w młodych jeszcze latach, 1861 przystąpił do administracyi, nasamprzód kraju rodzinnego, a później do administracyi kolonii. Jako taki był czynny w różnych stanowiskach w Algierze, a później w Azyi wschodniej. Wszędzie okazał dużo taktu, przebiegłości, połączonej z energią. Umiał zwłaszcza wszędzie zastósować się do charakteru na półbarzyńskich ludów i ujednać sobie osobisty szacunek. W r. 1889 został z prowincyi Cochinchina wysłany do Paryża jako Deputowany. Przy ostatnich wyborach został mandat jego odnowiony. Jako dyplomata wystąpił nasamprzód w sporze ze Siamem. Gdy tam, jak teraz w Madagaskarze, nie wiedziano co począć, wysłano pana Le Myre de Vilers do Bangkok. Pełnomocnictwo było bijakną najobszerniejszem; w kieszeni swej niósł wojnę lub pokój, tj. miał pełnomocnictwo podać ultimatum na 24 godziny, i mógł wypowiedzieć wojnę natychmiast po nieprzyjęciu go. Dość zręcznie wycofuął się ze sprawy. Stawił ultimatum, które nie zostało przyjęte, lecz wojna nie została wypowiedziana, ponieważ rząd w Bangkok poznał tymczasem, że lepiej zrobi, gdy ustąpi.

Czyż się ta sama gra powtórzy w Madagaskarze? Ludzie, którzy znają kraj, mówią, że się nie uda. Stosunki są różnemi, a niektórzy z urzędników twierdzą, że Le Myre de Vilers nie ma tym razem upoważnienia zadecydować o wojnie lub pokoju. Izba francuzka ma rozstrzygnąć tę sprawę. Pomimo to jest w morzu Śródziemnem flota gotowa, która w razie potrzeby każdej chwili może wypłynąć do Madagaskaru. Mówiono już że znany admirał Gervais ma dowodzić wyprawą, lecz wiadomość ta została odwołaną. Admirał Gervais ma zostać prefektem morskim w Tulonie. Następcą jego jako szef sztabu marynarki ma zostać admirał Human. O wysłaniu wielkiej siły lądowej nie ma tymczasem mowy. Nasamprzód ma wyspa zostać zablokowaną, mają zostać zajęte i obsadzone niektóre miejscowości nadbrzeżne i rząd w Tananariva ma zostać zmuszony do zawarcia pokoju.

Nie brakuje i takich, którzy przestrzegają przed tą wojną. Prawdziwego entuzyazmu kolonialnego nie ma w Paryżu. A chociaż de Cassagnac przesadza w swem piśmie „Autorite, gdy powiada czytelnikom, że różne ekspedycye do Tonkinu i t. d. kosztowały 500 milionów franków i 50,000 żyć ludzkich, to jednakże straty Francuzów w różnych koloniach od r. 1870, ofiary, które ponieśli dla tych kolonii, są tak znacznemi, że zysk i korzyści, jakie mają Francuzi z tych zamorskich kolonii, zdają się być bardzo małemi. Wszędzie jest skłonność ludności francuzkiej udania się do tych kolonii i probowania tam szczęścia, za małą, aby kraj i parlament taki wyznaczył wielkie sumy i silne oddziały wojska dla ekspedycyi zamorskiej. Każdy czuje, że Francya ma o wiele więcej kolonii, niż całe pokolenia mogą zużytkować i parlament jest tylko pochopny do wysłania ekspedycyi, jeżeliby chodziło o „honor Francyi."

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłam do Europy jest następującym:

	Kurs	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	$24\frac{1}{2}$	5
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii Węgier)	$40\frac{1}{2}$	5
Rubel do Carstwa Russkiego Litwy i Polski pod Moskalem	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	$41\frac{1}{10}$	25
Kroner do Danii Szwecyi i Norwegii	$27\frac{1}{2}$	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy

PAŹDZIERNIK.

25 Czwartek, Kryspina m., Chryzantego.
26 Piątek, Ewarysta, Frumencyusza m.
27 Sobota, Sabiny, Florencyusza m.
28 Niedziela, Szymona Judy apostoła.
29 Poniedziałek, Narcysa b. i m., Edmunda.
30 Wtorek, Serapiona, Alfonsa.
31 Środa, Wolfganga b., Notburgi.

(Śliwno 29 września 1894 r.)

STWORZENIE ŚWIATA.

Jedni mówią — że świat stoi sześć tysięcy
Drudzy zaś — że ich mamy o wiele więcej
Trzeci znów — nie wierząc temu ni owemu
Zaczęli w księdze świata szperać po swemu.

I cóż znaleźli? oto w ziemi pokłady
Które w sobie kryją od wieczny zagłady
Dużych i małych stworzeń różne szczątki
Świadczące — jakie ziemia miała początki.

A więc — cofnijmy się aż w odwieczne czasy
Aby tam zobaczyć na wszechświat zapasy
W bezmierny przestrzeni siłą wywołane
Po całym przestworze w leki kurz rozsiane.

W tym to tak ogromnym pierwiastków zapasie
Stał się ruch powszechny w owym pierwszym czasie
Wszystko dążyło do swego przeznaczenia
Światłych słońc — księżyców — planet utworzenia.

Rozrzucone światło słońcowisk zabłysło
Bezdenne ciemności na zawsze rozprysło
W niezliczonych latach centra się zwiększały
Z gorącym żarem w łonach swych zawrzały.

Skupione pierwiastki do swego ogniska
W przestrzeń były rzucone — światów urwiska —
Z których pierwsze najdalej odprysło
Ostatnie zaś najbliżej słońca zawisło.

Tu — płynny ziemski granit na żarze sykał
Porfir — serpertyn z nim wspólnie psykał
Rozalt z trahitem na rozpalonej masie
Klechtał jak w tyglu w owym przedwiecznym czasie.

Przechodzi pojęcie co później się działo
Gdy z góry nieustannie jak z cebra lało
Na gorącą masę co w żarze syczała
Z której na odwrot para w górę buchała.

W czasie tej zażarty ognia z wodą walki
Piekły się różne łupki, miki i talki
Sypka materya co do morza upadała
W ukropie jego we warstwy skamieniała.

W czasie Laurentyńskim zjawiło się życie
Które we wapieniu ma swoje ukrycie
Są to drobniuchne i niezgrabne robaczki
W kambryi zaś epoce, zjawiły się ślimaczki.

Epoka sylurska zrodziła miękczaki
Polipy — ślimaki — różne skorupiaki
Flory lądowej w ówczas jeszcze nie było
Samo jedno morze mało co jej żywiło.

Czas dewoński zrodził muszle speriferne
Raczki muszelkowe i rybki pancerne
On takie cechuje różnych skał formaty
Piaskowie — wapnie — łupki — konglomeraty.

W epoce węglowej było zwierząt krocie
W górę wybujały olbrzymie paprocie
Olbrzymie drzewa co do nieba sięgały
Padły w katastrofie w węgiel skamieniały.

W permskiej — sól kuchenna i czerwone iły
Piaskowce i łupki się nagromadziły
Rybki i muszelki leżą w skałach cicho
Flory w tej epoce było bardzo licho.

Ogromny zwierz, ptak i deszcz onego czasu
Wyciśli swe ślady w piaskowcu Tryjasu
Muszelki morskie z wapieniem się zlepiły —
Sole w wielu miejscach składy potworzyły.

W łupkach bitumicznych z peryodu Jury
Są w nich skamieniałe skrzydlate jaszczury —
Ił odcisnął raczki, owady szydlaste
Z flory została trzcina i drzewa iglaste.

Cudo zachowały wapienie kredowe
Pięć metrów długą Misosaurusa głowę
Różnych barw piaskowce, ryby, skorupiaki
A kredę sformowały drobne ślimaczki

W Eocen — morze nad Europą bujało
Co brzydkie żartoki na zawsze zalało.
Wapień utworzyły drobne numulity
A gliny i gipsu stał się skład obfity.

Miocen nad bałtykiem dał bursztyn obfity
Iglaste zaś drzewa obrócił w lignity
I morze wysuszył dla soli w Wieliczce
A sybirski Mamut legł w tej potyczce.

W Pliocen już nie było ciepłych krai flory
Znikły na zawsze bambusa, palmy, bory
Zginął na wieki Hydrarchus olbrzymi
Wielki Mastodon tułał się jeszcze po ziemi.

A cóż to za przyczyna tego się stała
Że z północy oceanu woda wylała?
Przyczyną tego stało się drugie ciało
Co z naszą planetą w drodze się spotkało.

Ryczące bałwany nosząc lodów góry
Wszystko wywrócały oprócz niebios chmury
Ludzie i zwierzęta porwani jak piórka
Dali na wieki wieków we wodę nurka.

Straszne zniszczenie poniosły całe obszary
Od północy do zwrotnika puszczy Sachary
Pozostał się Noe z żoną i swymi synami
Z wołem — osłem — koniem — psem — gołębiem — kurami.

Z naszych czasów uczeni świat straszyli
Że w świata przestrzeni znowu wytropili
Bieg burzyciela ludzkiego spokoju
Który całą ziemię wezwać miał do boju
Lecz Bóg miłościwy strachu nam oszczędził
Gdyż miotlasty gość w drodze gdzieś zabłądził
Ludzie tymczasem zebrani w miliony
Budują Babilon dla swojej obrony
Lecz przy tej budowie każdy o swe krzyczy
Ten kamienia — ten drzewa — ów słomy sobie życzy.

M. JANUSZ.

Z BUŁGARYI.

Dzień przepowiadany przed kilka miesiącami jako fatalny w którym przy wyborach deputowanych do parlamentu miała krew płynąć przeszedł nietylko spokojnie ale wogóle wszędzie wesoło; gdyż każdy głosujący przybywszy na miejsce wyborów bez żadnej przeszkody, żadnego zastrzeżenia i nacisku z góry rzucił swój bilet na kandydata do którego według swej idei miał najwięcej zaufania i sobie odszedł lub też sobie z drugiemi spokojnie gawędził: — Nie widziano tu żadnej groźnej postawy czynownika ani żandarma ani też szpiega któryby podsłuchiwał rozmawiających.

Wczoraj przeczytałem w dodatku pewnego tutejszego pisma całą litanię o wyborach w różnych stronach Bułgaryi. — Z każdego za kątka donoszą o tegożsamego charakteru wyborach o jakim zwyż jako naoczny świadek wspomniałem. W następnym parlamencie będą zasiadać deputowani wszystkich odcieni (wyjąwszy stambułowistów którzy żadnego we wyborach udziału niewzięli) jakie egzystują w Bułgaryi. Nawet socyalistów będzie trzech — a zatem, nie będzie tą razą potakiwań w buł. parlamencie jakie się praktykowały w poprzednich ośmiu latach.

M. Janusz.

Z Madagaskaru.

W niedawno ogłoszonem dziele o obcych politycznych i socyalnych stósunkach na Madagaskarze zajmuje się autor A. Martineau, na mocy osobistych spostrzeżeń i badań na miejscu także rządem królowej Ranavale III. panującej od r. 1883. Pisze jak następuje:

"Królowa bynajmniej nie panuje na mocy konstytucyi. Od wieku panuje na wyspie zwyczaj wybierać królowe z mniej lub więcej bezpośrednich potomków Andrianampunsa, fundatora monarchii. O porządku w następstwie nie ma mowy. Od czasu gdy pierwszy minister wziął sprawy kraju w swe ręce, to jest od 40 lat, wybiera on władczynię podług swej woli. Skoro tron zostaje opróżniony, zostaje śmierć królowej zatajona ludowi całemu przez dzień lub dwa, a z tego czasu korzysta pierwszy minister, aby zrobić testament i zamianować władczynią tę z królewskiej familii, która się da najłatwiej kierować jego wolą. Według zwyczaju wychodzi też każda nowa królowa za mąż za pierwszego ministra, przyczem nie chodzi o różnicę wieku, ani o skłonności i zapatrywania. W ten sposób pojął teraźniejszy pierwszy minister już trzy królowe za żony, lecz żadna z nich nie obdarzyła go dziećmi.

Obecnie panuje królowa Ranavale III. Z ominięciem jej starszej siostry dostała się na tron w r. 1883. Chociaż pochodziła z królewskiej familii, to znajdowała się przedtem w położeniu skromnem, prawie nędznem; jeden z jej wujów był rzeźnikiem w Tananariva. Ciężar władzy nie obchodzi ją bardzo, bo chociaż nazywa się samowładną królową nad jej ludem, to jednakowoż cała władza jest ucieleśnioną w osobie pierwszego ministra. Królowa jest nie mniej zależną od niego, jak nimi byli w swym czasie Merowingowie od ich marszałków (major domo). W sprawie publicznej nie bywa nigdy pytana o radę, o sposobie jak kraj jest rządzonym, może się poinformować tylko u jej krewnych. Nikt nie ma przystępu do niej; jak więzień żyje w swym pałacu w Tananariva... Królowa Madagaskaru stoi wprawdzie na czele jej poddanych, lecz nie różni się od nich ani przez swe wychowanie, ani przez sposób życia ani też przez zwyczaje. Pałac, w którym mieszka, przedstawia się zewnątrz ze swym kamiennym wałem cokolwiek lepiej niż zwyczajne chaty, lecz wewnątrz jest podobny do chaty drewnianej i jest utrzymywany w takim złym stanie, jak i inne mieszkania kraju. I żołnierze, którzy pełnią straż leżąc na ziemi, nie przyczyniają się bynajmniej do uwydatnienia powagi i władzy królowej Madagaskaru.

Ranavale III liczy obecnie lat 35. Powiadają, że jej młodość przepędzona bez uciechy obok bardzo starego pierwszego ministra napełniała jej piersi od roku do roku coraz większą tęsknotą za większą osobistą wolnością i większą władzą w kierownictwie spraw państwa. W przeszłym roku wskutek różnych okoliczności zgromadziła się naokoło niej garstka niezadowolonych, na których czele stał jeden ze synów pierwszego ministra. Ta partya atoli stała się bezwładną przez banicyę jej naczelnika, a z tego spisku nie pozostało nic, jak tylko większe nieporozumienie pomiędzy królową i jej pierwszym ministrem.... Rola królowej Ranavale III niezawodnie pozostanie zawsze podrzędną. Francyi może to być obojętnem, gdyż królowa jako i cała administracya jej państwa skłania się ku Anglii; zresztą jest protestantką i stoi na czele kościoła, jak władczyni Wielkiej Brytanii. Tak jak rzeczy stoją obecnie na Madagaskarze, muszą wszystkie partye w interesie ich wpływu walczyć przeciw nam."

O głównym ministrze i małżonku królowej Madagaskaru pisze ów Francuz na innem miejscu jego książki: "Powoli przywłaszczył sobie przywileje królewskie, a głównie tylko przez stałość swego charakteru. W kraju, w którym nikt się nie zajmuje wypracowywaniem i wykonaniem planów, musi czynny człowiek jak on wszystkim narzucić swą wolę. Obecnie panował już pod trzema królowami; śmierć pierwszych dwóch wzmocniła tylko jego potęgę, gdyż przy jednej i drugiej zmianie rządu jego doświadczenie było niezbędnem On zaś wzmocnił swój wpływ przez to, iż sobie nadał tytuł naczelnego wodza wojska i przez to osiągnął zupełną władzę nad wojskiem. Z tem samem prawem co Ludwik XIV może o sobie powiedzieć: 'L'Etat c'est moi!" (Państwo to ja).

Rozterki w familii cara.

Kilka członków familii cara nie cieszą się łaską cara i innych członków familii, są niejako wykluczonymi i nie liczonymi już do familii. Najbardziej dotkniętym i to z własnej winy, jest najstarszy syn zmarłego wielkiego księcia Konstantyna Mikołajewicza, wielki książe Mikołaj Konstantynowicz, który pozbawiony wszystkich urzędów i godności żyje na wygnaniu w Turkostanie. Dopuścił się w młodości wielkiego przewinienia i został wysłany na wygnanie przez swego stryja Aleksandra II go. Po jego śmierci ukazał się niespodzianie w Petersburgu, zażądał od swego stryjecznego brata Aleksandra III przywrócenia mu wszystkich praw, i przyłączył się do nihilistów, gdy mu to odmówiono. Car kazał go uwięzić; przez dłuższy czas siedział w Schluesselburgu a obecnie, jak powiedziano powyżej, znajduje się w Turkostanie pod ścisłym dozorem. Posunął się nawet tak daleko, iż rościł sobie pretensye do korony carskiej na następującej zasadzie:

Według rosyjskiego porządku familijnego jest najstarszy syn cara następcą tronu (carewiczem). Aleksander II nie urodził się synem cara, lecz najstarszym synem wielkiego księcia Mikołaja, o którym nie było jeszcze pewności, iż wstąpi na tron. Wielki książe Konstanty zaś, drugi syn wielkiego księcia Mikołaja, urodził się, gdy ten już był carem, a takim sposobem, licząc w ten sposób, był najstarszym synem cara. Według tej rachuby więc i według pretensyi wygnanego wielkiego księcia Mikołaja Konstantynowicza, po śmierci cara Mikołaja, powinien wielki książe Konstanty zostać carem, a on jako najstarszy syn powinien po nim wstąpić na tron. Udowodnienie to, chociaż nie ma podstawy, zniewoliło jednakże cara Aleksandra II. do ustanowienia prawa, że przy każdej zmianie tronu trzeba przysięgać wierność nietylko carowi, ale i następcy tronu.

Inny wielki książe, Michał Michałowicz, syn wielkiego księcia — marszałka polnego Michała Mikołajewicza, przez małżeństwo swoje z hrabiną Merenberg, córką księcia Mikołaja z Nassawy i Puszkinowej ściągnął na siebie niełaskę rodziców i cara. Pozostawiono mu wprawdzie jego prawa wielkiego księcia, lecz został wykreślony z listy armii, do której należał jako przyboczny adjutant cara i w której jeszcze inne stopnie zajmował. Najstarszy syn wielkiego księcia Michała, wielki książe Mikołaj Michałowicz także nie posiada łaski ani u cara ani też u familii. Dziesięć lat temu miał zostać przeniesiony do najbardziej wyborowego pułku konnicy — Chevalier - Gardes —, aby tam pełnić czynną służbę. Lecz nastąpił dziwny wypadek, że korpus oficerów zaprotestował przeciw przyjęciu wielkiego księcia, i potrzeba było doraźnego rozkazu cara nim wielki książe mógł wstąpić do tego pułku. Uchodził, i słusznie, politycznie za "czerwonego" i jest nim jeszcze dzisiaj.

W pułku swoim potrafił sobie tak mało wyrobić stanowisko, jak i w społeczeństwie petersburgskiem, i dla tego prosił o pułk na Kaukazie, gdzie przepędził swą młodość za czasów, gdy ojciec jego był tam namiestnikiem. Car dał mu pułk grenadyerów "Mingrelia", stojący załogą w Tyflis; i wielki książe czuje się tam szczęśliwszym niż u dworu. Niedawno obchodził pułk ten swą rocznicę, przyczem się okazało, jak mało familia dba o wielkiego księcia. Wielki książe dowodzący pułkiem, dostaje zwyczajnie w uroczystość tegoż rocznicy od cara i reszty familii mnóstwo powinszowań. Wielki książe Mikołaj Michałowicz zaś nie otrzymał powinszowań ani od cara ani od jego braci, tylko od niektórych wielkich książąt, którzy mieli bezpośrednią styczność z pułkiem. Podpadało to korpusowi oficerów tem więcej, że wielki książe kilka telegramów, które odebrał, przeczytał osobiście.

I wielki książe Mikołaj Mikołajewicz, najstarszy syn zmarłego marszałka polnego Mikołaja, jest mało lubionym w familii, jako i w korpusie oficerów, do którego należy jako naczelnik drugiej dywizyi gwardyi konnej. Lecz uchodzi za wybornego przywódzcę konnicy i dla tego pozostaje na swojem stanowisku. Car mianując go jen. lientenantem nie zamianował go jen. adjutantem, co zwyczajnie się dzieje i jest uważane za widoczny znak łaski carskiej. Wielki książe obcuje tylko z kilkoma przyjaciołmi, stroni zupełnie od familii i od korpusu oficerów i jest w postępowaniu nader niemiłym i szorstkim. Chociaż nienawidzi Niemców, to jednak wziął sobie za wzór zmarłego pruskiego księcia Karola, który żył także sam dla siebie, lecz nie okazywał się szorstkim wobec nikogo. Wielki książe został tylko przez rozkaz carski wstrzymany od małżeństwa z kobietą należącą do niższych klas.

Jego matka wielka księżna Aleksandra Petrowna, ur. księżniczka Oldenburg żyje w Kijowie w monasterze na dobrowolnem wygnaniu od dworu. Zakonnicy tworzą jedyne jej otoczenie. Udała się do klasztoru dla jej nieszczęsnych stósunków familijnych. Brat jej, książe Konstanty Oldenburg należący do zupełnie zmoskwiczonej linii tej familii, także nie jest lubianym u dworu i musi żyć na na Kaukazie. Cokolwiek ciemnej swej przeszłości nie polepszył przez niegodne małżeństwo. Widać ztąd, że stanowisko cara jako głowa familii, też nie należy do najświetniejszych.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Żubry w borach litewskich W 1824 roku było żubrów około 500, dzisiaj dochowano się sztuk 1700. Powolny wzrost zwierzostanu tłómaczy się tem, że samica cieli się raz na trzy lata, a wiele z nich pozostaje przez całe życie jałowicami. Z rozkazu carskiego do jesieni roku 1860 wcale na żubry nie polowano, od tej pory zaś polowanie zależy zawsze od specyalnego pozwolenia cara. Zwierzyniec znajduje się w odległości 9 wiorst od Białowieży i dotyka z jednej strony puszczy, z drugiej gruntów wsi Budy. Zajmuje on przestrzeń około 800 dziesięcin, otoczoną dokoła wysokim parkanem. Las tu przeważnie liściasty. Olbrzymie lipy, klony i dęby nadają mu wdzięk niezwykły. W pobliżu Białowieży znajdują się ruiny starożytnego zamku. Ani podania, ani kroniki nie wspominają nic o tym zamku, jakkolwiek lud okoliczny opowiada o ognikach błędnych, włóczących się nocami po ruinach, o tem, że tam kryją się wielkie skarby, ale nikomu dotąd nie udało się do nich dobrać. W samej Białowieży mieści się urząd centralny puszczy, oraz bardzo ładny pałac carski. Wszystkie pokoje oświetlone są elektrycznością. Wnętrze ma być bardzo wspaniale urządzone i umeblowane w stylu gotyckim.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

Gniezno. Szymon Kujawa, liczący 80 lat, udał się w odwiedziny do swych krewnych w Kawiarach. Gdy wracał do domu, raził go nagle na drodze paraliż na serce. Znaleziono go później na drodze bez życia.

— Poznańska izba przysięgłych skazała robotnika Antoniego Rybaka z Poznania za morderstwo na śmierć. Posiedzenie sądowe trwało aż do północy. Wiadomo, że 25 maja rb. znaleziono na łąkach nad Cybiną 3letniego chłopca Mieczysława Kłysia nieżywego. Popełniono na nim morderstwo. Przesłuchy przed sądem przysięgłych wykazały, że Rybak chłopca zamordował.

— Matka 21-ciorga dzieci. Dnia 2 zm. umarła na św. Łazarzu pod Poznaniem żona robotnika kolejowego Wojciecha Lewandowskiego w 37 roku życia. Zmarła powiła ogółem 21 dzieci, z których tylko jedno pozostało przy życiu. Ostatnie dziecko, przy którem matka umarła, zmarło w 3 godziny po urodzeniu.

— Bydgoszcz. Dnia 2go zm. minęło sto lat od chwili, w której generał polski Henryk Dąbrowski pobił Prusaków pod Bydgoszczą, zdobył miasto i zabrał ich wodza Sekulego do niewoli. W walce tej odznaczyli się generałowie Madalińki i Rymkiewicz. W bitwie tej stracili Prusacy 100 zabitych, 50 rannych, a 400 dostało się do niewoli. Polaków zabitych było 25.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Grudziądz Straszne morderstwo popełniono w Engelsfelde (?) pod Niewałdem. Nieco za wsią stoi tam chata, w której mieszkali małżonkowie Grojerowie. Mąż liczył 79, żona 59 lat. W tych dniach rano znaleziono obojga małżonków, leżących bez życia i we krwi przed łóżkiem. Oboje mieli potrzaskane czaszki jakiemś tępem, ciężkiem narzędziem. Morderca musiał ciężko bić ich po głowie, gdyż ściany były krwią obryzgane. W izbie było wszystko poprzewracane, pościel powyrzucana na podłogę i wszystkie szafy pootwierane. Morderca zabrał 10 marek. Mały piesek pokojowy wszedł ze strachu pod łóżko i rano spostrzeżono go trzęsącego się i skomlącego. Gdyby pies mógł mówić, wydałby mordercę.

— Świecie. Dąbrówkę (Eichenhorst), 454 hekt. obszaru, nabyła od wdowy Teresy v. Parpart za 241,000 m. Spółka Ziemska w Toruniu.

— Niedawno 87letni deputatnik Józef Szypniewski z Balewka, który co dzień szedł milę drogi do kościoła w Szenwizie na Mszą św., tam nagle Bogu ducha oddał. Ks. proboszcz, który klęczał w blizkości, przystąpił do staruszka, ale już nie żył.

SZLĄZK.

Tworóg. Nauczyciel Rybak z Kota wyszedł łapać ryby na wędkę w rzece Stoli utonął w zupełnie płytkiem miejscu. Nieszczęścia tego nikt sobie wytłómaczyć nie może. Ogólnie przypuszczają, że dostał kurczy i wpadł w rzekę. Nieboszczyk liczył dopiero 29 lat.

— Rździeń Krzepkością i długim życiem odznacza się familia Parczyków. W tych dniach zmarła wdowa Elżbieta Parczyk licząc lat 102. Mimo podeszłego wieku staruszka nie chorowała nigdy aż dopiero przed śmiercią. Siostra jej pracuje jeszcze, mimo swych 92 lat.

— Landrat powiatu będzińskiego na Górnym Szlązku złożony został z urzędu za oszustwo, którego się dopuścił przez sprzeniewierzenie pieniędzy, które otrzymał na urządzenie barak anticholerycznych.

— Racibórz. Okropne nieszczęście zaszło na tutejszym dworcu. Robotnik Bibrycki powracał co wieczór torem kolejowym do domu do Markowic. W tych dniach dostał się niewytłómaczonym dotąd sposobem pod nadjeżdżający pociąg, który go dosłownie zmiażdżył. Głowy nie znaleziono.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Wieś Pstrągowa z Przysiołkami wydzielona zostaje z nowym rokiem z powiatu sądowego Ropczyce, a sądu obwodowego Tarnów, i przydzieloną do powiatu sądowego Strzyżów, a sądu obwodowego Rzeszów.

— Otrucie grzybami. We wsi Wroców pod Lwowem otruła się cała rodzina włościan grzybami Zmarło dwoje dzieci i matka.

— Z Rudek donoszą: Dnia 23 zm. po godz. 10 rano wybuchł pożar we wsi Szeptycach pow. rudeckiego i zniszczył przeszło 60 zagród włościańskich. Ogień powstał ze sterty siana. Ratunku nie było na razie żadnego, gdyż mieszkańcy wioski byli w cerkwi na nabożeństwie. Zostały nieuszkodzone dwór, cerkiew i kilka zagród.

Czy walczyć jeszcze?

Czy walczyć jeszcze po tylu zawodach,
Gdy pośród świata zostaliśmy jedni?
Gdy jęk nasz przebrzmiał we wszystkich narodach
Nieodsłyszany — gdyśmy skuci, biedni,
Gdy niebo na nas cios za ciosem zsyła,
Ciągłemi klęski doświadcza i smuci —
Gdy ziemia polska jak jedna mogiła —
A my z dziedzictwa praojców wyzuci,
Gdy płód niezgody wśród nas się rozradza
I ród Kainów własną Macierz zdradza?...

Czy walczyć jeszcze? — kiedy przy sztandarze
Nieliczna garstka tylko mężnie stoi...
Gdy znieważono świętości ołtarze...
Gdy naród zgnuśniał i walki się boi..
Gdy czarne duchy wśród niego się jawią,
O łaskach szepcą, co z Północy płyną
I o wdzięczności powinnej coś prawią,
O zgodzie z losem!... precz!... niechaj zaginą,
Gdy każdy swoją chce błysnąć ideą,
Gdy jedni drzemią — a drudzy szaleją?

Czy walczyć jeszcze, gdy złamano miecze?
Morderstwo w Krożach, strasznem widmem wstaje,
Z zgliszcz i popiołów jeszcze dym się wlecze,
I szubieniczne czernieją się gaje?
Gdy świeżym jeszcze żal za szlachetnymi...
Bohaterami, co krew swą przelali,
Co chcieli widzieć współbraci wolnymi,
A sami śmiercią wolnymi się stali;
Gdy kir i całun, trumna i mogiła
Nam pozostały i modlitwy siła?

Czy walczyć jeszcze? A któż pytać może?
Kto wątpić śmiałby? Walczyć do ostatka!
Nie dla nas spokój — pókiśmy w obroży,
Póki w kajdanach ta Ojczyzna Matka!...
Ani nam wątpić — ani stracić wiarę,
Naprzód! hej naprzód! choćby po ruinach,
Choćby ostatki rzucić na ofiarę..
Nam: lub się rozkuć — lub ledz na wawrzynach!
Albo swobodą rozkołysać serce,
Albo konając — zdławić i mordercę!

Tak, walczyć jeszcze! Walka nasze hasło!...
Walka nasz żywioł! — A broń: duch nasz silny,
Wszakże nad nami słońce nie zagasło,
Wszakże ktoś w niebie musi być przychylny.
Jeszcze nas dźwiga pragnienie swobody,
A ona będzie — ona nam się śmieje...
Tylko potrzeba miłości i zgody,
Tylko potrzeba kochać, mieć nadzieję,
Tylko się łączyć i bratać nam wszędzie,
A jako Polska była — tak i będzie!

HUMOR I PRAWDA.

Ciekawa choroba.

Chory: W mojem życiu miałem tylko dwa razy ciężki katar. Drugi katar ustąpił dopiero po jednomiesięcznem zażywaniu lekarstwa.

Doktor: Tak? A pierwszy?

Chory: Tego się jeszcze dotąd nie pozbyłem.

Zemsta.

Pani A: Doktor N. oświadczył się podobnie o rękę twej córki, czy tak?

Pani B: Tak jest, i dam mu córkę!

Pani A: Dasz? Ależ ty go nie cierpisz?

Pani B.: Właśnie dla tego! Pomszczę się za wszystko na nim jako teściowa!

W muzeum.

Przewodnik (wskazując na narzędzia do męczenia): A to, moi państwo są owe okropne przyrządy, którymi męczono ludzi tak długo, aż z bólu umarli.

Mała Józia: Mój Boże, że też to tak długo mogli wytrzymać.

Przy stawce.

Lekarz: Czy masz pan jaki błąd cielesny?

Rekrut: Owszem, jestem krótkowidzący.

Lekarz: Jak to pan udowodni?

Rekrut: Z łatwością! Widzi pan ten gwóźdź tam w posowie?

Lekarz: Widzę!

Rekrut: A no widzi pan, ja go nie widzę...

Małe nieporozumienie.

Lekarz (badając chorego): W której okolicy uczułeś pan naprzód ból?

Chory: Zdaje mi się, że między Gliwicami a Zabrzem.

W biórze paszportowym.

Urzędnik: No, to już wszystko. Ale, ale, czy nie macie jakich szczególnych znaków?

Walek: A jużciż że mam.

Urzędnik: A więc jakie?

Walek: Przed jadłem, to — proszę pana — zawdy mi burczy w żołądku.

Rachmistrz.

— O bodajże cię, — woła zrywając się z łóżka Kuba, — toć spałem aż 16 godzin! Poszedłem spać o ósmej, a teraz znowu ósma.

Dowcipna.

— Proszę pani, ten list jest za ciężki, trzeba jeszcze jednę markę dolepić...

— Ależ, łaskawy panie, jak przylepię jeszcze jednę markę, to będzie jeszcze cięższy...

Przed bankiem.

— Mojsie — czy ty znasz tego aktora Krzykalskiego?

— Oj, oj.

— Czy to dobry aktor?

— Bardzo dobry. Jak on gra! jak on gra! Żeby on tak płacił jak gra — toby można mu pożyczyć całe sto rubli.

W świecie sportowym.

— Jaką była z domu babka pana dobrodzieja?

— A zkąd ja mogę o tem wiedzieć? — Zapytaj o jakiego konia, to ci z pamięci wyrecytuję jego rodowód od dziesięciu pokoleń.

Pośredni gust.

— Jak uważam, pan dobrodziej jest wielkim amatorem śledzi.

— Tak, ale pośrednio.

— Nie rozumiem.

— A bo nie lubię śledzia jako śledzia, lecz lubię go dla tego, że wzbudza pragnienie.

Spełniony rozkaz.

Widząc, że w Japończykach od wagi duch się budzi, syn słońca, a Chin władca do swoich wyrzekł ludzi: „Hej, niech się zbiorą wszyscy, kto tylko siły czuje, zuchwałych Japończyków wam skarcić rozkazuję, pobijcie ich na głowę potopcie ich okręty, bo zdejmę wam kaftany i dam bambusy w pięty!"

Więc dzielne chińskie roty szły jedna wciąż za drugą, choć doszły do Korei, bawiły tam niedługo. Do władcy zaś depeszy żałosne przyszły tony: „O daruj, synu nieba, że rozkaz niespełniony! niech rozum twój potężny na zemstę się nie sili, bo myśmy ich zbić chcieli, lecz oni wpierw nas zbili".

Na zebraniu przyjacielskiem.

— Panowie, trzeba wam wiedzieć, że z natury mam wstręt do wszelkiego wysuwania się naprzód, nie cierpię tytułów, a każda synekura, jak dla mnie, ma w sobie coś obrzydliwego; jeżeli jednak wybierzecie mnie na prezesa sekcyi gonienia wiatru w polu, to przez miłość dla was urząd ten przyjmę.

Est modus in rebus.

— Jakże zdrowie pańskiej małżonki?

— Dziękuję — już dobrze.

— I cóż pomogło? wody?

— Właściwie nie wody, ale nowa suknia odrazu pomogła.

W miasteczku.

— Panno Zofio, urządzamy teatr amatorski, czy zechce pani należeć do naszego grona?

— O ile panowie nie zaprosicie innych panien, to i owszem.

W sklepiku.

— Moja pani! nie trzeba mieć sumienia, żeby za 5 kop. dawać tak mało herbaty.

— A kiedy widzi pani, teraz w chińczykowskim kraju jest wojna — licho wie, jak długo potrwa, a ja mam całego kramu nie cały funt herbaty w zapasie.

Straszliwa groźba.

Każdemu z was zapisałem czwartą część gospodarstwa; jeżeli jednak po mojej śmierci będziecie się sprzeczali, zniszczę testament i zapiszę wszystko gminie.

Brak szczęścia.

— Dla czegoś się pan nie ożenił? — pyta ktoś starego kawalera.

— Hm... nie miałem szczęścia. Wszystkie dziewczęta, z któremi mógłbym się był ożenić z miłości, miały za mało pieniędzy...

Chwacka żona.

— O la Boga, kumo! Ady się mój chłop obwiesił!

— A to zbereźnik! Niechnoby mój Maciek spróbował to zrobić, tobym mu garnek z ukropem o łeb rozbiła.

Nieusprawiedliwiony zarzut.

Rządzca: Czy wy się nie wstydzicie tak nieporządnie chodzić? Toć wam koszula wszędzie dziurami wygląda.

Łazęga: To niemożebne! Przecież ja, panie rządzco, koszuli wcale na sobie nie mam.

Gorsze.

— No cóż Wojciechowa? Takeście zapłakana, pewnie mężowi nic a nic nie lepiej?

— Ano widać se go Pon Bóg zabierze. Ale co gorse, pani złociusienko. Krowa mi zdycho, ukochana moja Różana.

Wynalazek non plus ultra.

Dzienniki podają, iż fabryka pieców kaflowych Wernera w Glińsku zbudowała piece, które grzeją same przez się, niby pierzyny. Dwa łuczywa zapalisz a już w pokoju ciepło, jak w oranżeryi...

WASHINGTON

Washington, 16 paźdz. Gotówka w skarbcu wynosiła dzisiaj $116,011,117; z tych przypadało na rezerwę złota $60,150,698.

— Praca zaopatrzenia armię Stanów Zjednoczonych w nowe karabiny magazinowe odbywa się tak szybko, jak fabryka karabinów w Springfield może ich dostarczyć. Urządzenie komplikowanej maszyneryi dla fabrykacyi nowej broni zajęła wiele czasu, lecz obecnie znajduje się fabryka w pełnym ruchu i jest w stanie dostarczyć rocznie 25,000 karabinów. Potrzeba więc całego roku, nim mała nasza armia zostanie zupełnie opatrzoną w nowy karabin. Następnie zostanie także milicya w nie zaopatrzona. Gwardyi narodowej każdego Stanu wysłano jeden karabin na próbę, aby dać ludziom sposobność obznajomienia się z tą bronią; lecz zabawi kilka lat nim cała milicya zostanie uzbrojoną. Fakt ten w łączności z wzmiankami jenerała Schofield w jego sprawozdaniu rocznem o niewystarczającej liczbie naszej armii i porównanie Stanów Zjednoczonych z Chinami pod stanowiskiem wojskowem wywarło głębokie wrażenie na niektórych wysoko stojących oficerów. Nasi mężowie publiczni, którzy zawsze się opierali u stanowieniu dzielnej stojący armii, szczycili się zawsze tem, że rząd w przypadku nieprzyjacielskiej inwazyi może w jednym dniu wystawić milion wolontaryuszów. Na to odpowiadają dzisiejsi wojskowi znawcy: "Cóż poczniemy z tymi niewyćwiczonymi wolontaryuszami, i jakże mamy ich ubroić?"

Jeden z najlepszych obecnie żyjących taktyków, który jest może lepiej obeznany z naszemi zasobami wojskowemi, niż jakikolwiek w tym kraju, postawił tę kwestyę. A następnie dodał: „Wobec niedoskonałości obrony wybrzeż i małego znaczenia naszej floty w porównaniu z olbrzymiemi flotami Europy, nie wacham się powiedzieć, że przynajmniej jest zupełnie możliwem dla dwóch mocarstw europejskich wylądować na naszem wybrzeżu atlantyckiem 250,000 ludzi. Przeciw tym moglibyśmy wysłać 50,000 żołnierzy, z których 20,000 należałoby do regularnego wojska, 20,000 do milicyi; jestem przekonany że w razie potrzeby będzie to nasza cała siła wojskowa. W biegu czasu moglibyśmy mieć wielką liczbę niewyćwiczonych wolontaryuszów. Tych ostatnich atoli nie możemy uzbroić

To zabrałoby wiele czasu, i jest zdaniem mojem, że armia inwazyjna mogłaby obsadzić St. Louis, nim byśmy mieli pod dostatkiem broni, gdyż prawa neutralności przeszkadzałyby nam zakupować takowe za granicą. Myślę, że jen. Schofield słusznie pojmuje rzecz, jeżeli Stany Zjednoczone równa z Chinami, gdyż jest faktem, że ani na lądzie ani na wodzie nie jesteśmy tak przygotowanymi, abyśmy jakiemkolwiek mocarstwu europejskiemu mogli stawić taki opór, jaki Chiny stawiły Japonii. Różnica co do wyćwiczonych żołnierzy jest jeszcze większą, a spuszczanie się na jakiekolwiek inne zasoby, na wielką ludność i jej bogactwo, byłoby tak mylnem dla Stanów Zjednoczonych, jak się to okazało być bezpożytecznem dla Chin.

Washington, 17 października. W skarbcu znajdowało się dzisiaj $114,643,846, z tych przypadło na rezerwę złota $59,609,274.

Washington, 18 paźdz. W skarbcu znajdowało się dzisiaj gotówką $114,782,238, z których na rezerwę złota przypadły $59,760,320.

Washington, 19 paźdz. Gotówka w skarbcu wynosiła dzisiaj $113,611,673, z których $59,763,940 przypadło na rezerwę złota.

AMERYKA.

Poczta okradziona.

Z Louisville, Ky., donoszą 16go października. Poczmistrz Schingler z New Albany spożywał obiad pomiędzy 12tą i 1szą godziną, gdy złodziej wemknął się do biura i zabrał z szafy znaczki pocztowe w wartości $1000 i $500 gotówką. Złodziej nie pozostawił śladu po sobie.

Przejechani.

Cokolwiek na wschód od Mount Sterling, Ill., zostali w wtorek przejechani i zabici przez pociąg kolei Wabash Wm. Davis i jego żona. On liczył lat 89, ona 85.

Złoto.

W górach położonych na zachód od Hennesy, w kraju Cheyennes'ów znaleziono złoto. Farmerzy nawet opuszczają farmy, aby szukać złotego metalu. Od dłuższego już czasu podpadało uwadze, że Indyanie płacili wszystko co kupowali proszkiem złotym, lecz nie było można się dowiedzieć, gdzie złoto się znajdowało. Licznym ekspedycyom, które wyszły, aby szukać pokładów złota, stawiali rudoskórcy przeszkody różne i nawet strzelali do nich. Jednemu z mieszkańców miasteczka O'Keene udało się nareszcie odkryć złotodajne miejsce. Całe miasteczko jest zupełnie opuszczonem, gdyż wszyscy mieszkańcy wyruszyli aby szukać złota.

Szkodliwy gaz.

Z Pittsburga donoszą 18go paźdz.: W kopalni w Shaner w Pennsylvanii zapalił się dzisiaj gaz kopalniowy, wskutek czego 4 robotników, Włochów, ciężko zostało pokaleczonych. Dwóch z nich umrze prawdopodobnie.

Krzeminski.

Wspomnieliśmy w swym czasie, że ob. Stanisław Krzeminski, znany obywatel w New Yorku i Buffalo, udał się do starego kraju, gdzie został uwięziony przez Moskali. Mówiono, że został wysłany na Sybir. Przyjaciele jego, jako i niektórzy członkowie kongresu starali się o uwolnienie go, lecz daremnie. Zdaje się jednakże że ob. Krzyminski nie został wysłany na Sybir, lecz umieszczony w więzieniu w Warszawie, gdzie miał umrzeć. Wiadomość ta potrzebuje jednakże potwierdzenia. W każdym przypadku poczyniono kroki, aby Krzeminski został odesłany do Ameryki, jeżeli żyje; jeżeli zaś umarł, to ciało jego ma być przysłane do Stanów Zjednoczonych, aby familia jego miała widoczny dowód, że istotnie nie żyje.

Wielki pożar.

Z Houston, Tex., donoszą 16go października: Najstraszliwszy pożar jaki kiedykolwiek wydarzył się w naszem mieście, wybuchł dzisiaj rano o godzinie 2:10 w hotelu San Jacinto, zkąd płomienie w okamgnieniu przeniosły się na zakład św. Józefa, który spłonął do szczętu; dalej zajęły płomienie jedno piętrowy dom, trzypiętrową restauracyę Aleksandra, trzypiętrowy dom Shawa, trzy piętrowy skład mebli A. Chiene'a i skład towarów łokciowych W. L. Foley'a. Strata ogólna wynosi $438,000. W zakładzie św. Józefa spaliły się Siostry Dolores i Jane, a Siostra Clothylda została prawdopodobnie śmiertelnie popaloną. Nie wiadomo co się z dwoma chorymi, znajdującymi się w szpitalu św. Józefa. Niezawodnie znaleźli śmierć w płomieniach.

O negra.

Z Washington Court House, O., donoszą 17go października: Wczoraj został aresztowany murzyn Jasper Dolby, który zgwałcił panią Mary C. Boyd. Przyznał się do winy, aby się dostać do więzienia w Columbus, O. Został skazany na na 20 lat. Szeryf chciał się natychmiast udać do dworca kolejowego, lecz lud z całej okolicy, który się zgromadzał od samego rana, zapobiegł temu.

O szóstej wieczorem uderzył tłum po pierwszy raz na ratusz (Court House). Jedna część usiłowała wyłamać południową bramę, podczas gdy druga się rzuciła na milicyę znajdującą się przy północnej bramie. Ktoś rzucił kamieniem w pułkownika Colt, który oświadczył, że każe strzelać, jeżeli się to powtórzy. Plac przed ratuszem napełnił się tymczasem ludźmi, którzy wołali: „Wydajcie nam negra!" i przeklinali milicyę. Krótko po godzinie 7mej straż znajdująca się w ratuszu dała ognia do tłumu dobijającego się do bramy i 2 ludzi padło bez życia. Byli to Jessy July i chłopiec Welsh. Teodor Ammerman został raniony w udo. Niebezpiecznie raniony w brzuch został Teodor Niederkraus, niejaki Kaufmann ma rękę przestrzeloną. Oprócz powyższych zostali jeszcze inni ranioni, niektórzy z nich śmiertelnie.

(Później). Plac znajdujący się przed ratuszem został oczyszczony z ludu, lecz w sąsiedztwie znajduje się wielu ludzi, i można się spodziewać dalszych rozruchów. Za rozkazem dyrektora policyi pozamykano wszystkie karczmy.

Dnia 18go paźdz. donoszą z Columbus, O.: Jasper'a Dolby, negra, który napadł w Washington Court house starą niewiastę białą, zdołano uprowadzić z tej miejscowości i odstawiono dzisiaj o godzinie 5tej do tutejszego więzienia. Rozruchy się nie powtórzyły.

W dniu poprzednim zostało przez milicyę zabitych trzech ludzi, trzech śmiertelnie a 24 mniej lub więcej niebezpiecznie ranionych.

Wszystkie narody poświadczają.

Znowu Gomozo jest u szczytu co słyszeć nas cieszy. Oto co p. Piotr Jankowski, z Muny Valley, Pa. sam pisze: "Mój szwagier Franciszek Siemiek cierpiał przez ostatnich pięć lat na bóle w stopach i krzyżach. Radził się wielu doktorów lecz nic nie pomogło. Skłoniłem go do spróbowania Dra Piotra Gomozo. Po użyciu 2 butelek czuje się teraz zupełnie dobrze i chce by wszyscy jego rodacy wiedzieli o tem, jak dobrem jest lekarstwem Dra Piotra Gomozo.

Koniec krótkiego, lecz zbrodniczego życia.

Z St Paul. Minn., donoszą 19go paźdz.: O sześć minut po godzinie 5tej odpokutowali za ich zbrodnie Chas. Ermisch i Otto Wonningkeit na szubienicy.

Młodzi ci zbrodniarze przybyli 2go maja wieczorem do gospody L. R. Kehlmana, róg Wabash ul. i College ave., kazali obecnym tamosobom podnieść ręce do góry, a gdy się to stało zażądali wydania im pieniędzy znajdujących się w kasie, poczem zastrzelili kelnera Lindholf'a. Ermisch liczył dopiero lat 19 a Wonnigkeit nie był jeszcze 21 lat stary, lecz przed sądem udowodniono, że byli zbrodniarzami od samej młodości. Po skazaniu na śmierć usiłował Ermisch wyłamać się z więzienia, co mu się atoli nie udało. Poranił jednakże niebezpiecznie swego dozórcę. Stracenie odbyło się spokojnie; śmierć nastąpiła natychmiast prawie. Było to od 33 lat pierwsze stracenie w tym powiecie.

Przygotowują się.

W przyszłym roku mają się ponowić marsze armii włóczęgów i żebraków. W Oakland, Cal., zgromadza się już tuż taka armia, która tam przezimuje a na wiosnę uda się w drogę do Washingtonu.

Pożary.

Pożar zniszczył dnia 16go października środkową część miasta Sulphur, Ky., a mianowicie: Siedm składów, bank oszczędności, dwie stajnie, dwa hotele, 6 domów mieszkalnych i dworzec kolei Louisville i Nashville. Strata wynosi przeszło $100,000.

—W Liberty Center, O., miejscowości położonej 25 mil od Toledo nad koleją Wabash spaliło się 16go bm. 17 budynków. Strata wynosi $10,000.

— W Green Springs, O., spłonęło w nocy z 18go na 19go bm. mieszkanie Hermana Barthold'a. Barthold i jego żona ocalili się z wielką biedą w odzieży nocnej. Dwie ich córki, liczące 12 i 7 lat, znalazły śmierć w płomieniach.

Gdzie wolno kobietom głosować.

Kraje kuli ziemskiej, gdzie wolno kobietom głosować w jeden lub drugi sposób, obejmują przeszło 18,000,000 mil kwadratowych, na których mieszka 350,000,000 ludzi.

W Wielkiej Brytanii kobiety głosują na wszystkich wybieralnych urzędników wyjąwszy członków parlamentu.

W Francyi nauczycielki wybierają członków rady szkólnej płci żeńskiej.

W Szwecyi głosują niewiasty na wszystkich wybieralnych urzędników wyjąwszy Reprezentantów; także pośrednio na członków Izby wyższej.

W Norwegii biorą kobiety udział w wyborach szkólnych.

W Irlandyi kobiety głosują na członków rad portowych, na strażów tak zwanego „prawa ubogich," a w Belfaście na urzędników municypalnych.

W Rosyi właścicielki głosują na wszystkich wybieralnych urzędników i oddają głosy w wszystkich sprawach lokalnych.

W Finlandyi głosują na wszystkich urzędników wybieralnych.

W Austryo-Węgrach głosują przez zastępców (by proxy) na wszystkich urzędników wybieralnych.

W Kroacyi i Dalmacyi mają przywilej głosować osobiści przy wyborach lokalnych.

W Włoszech wdowy głosują na członków parlamentu.

W prezydencyi Madras i w prezydencyi Bombay (w Hindostanie) kobiety posiadają prawo głosowania w wszystkich municypalnościach.

W wszystkich krajach Rosyi azyatyckiej mogą głosować wszędzie gdzie się zakłada kolonia rosyjska. Moskale kolonizują całe ich azyatyckie posiadłości i zaprowadzają wszędzie „mir" — własnorząd lokalny, a kobietom stojącym na czele gospodarstw wolno głosować.

Kobiety mają prawo głosowania w sprawach municypalnych w kolonii Cape (przy przylądku Dobrej Nadziei w Afryce).

W sprawach municypalnych i przy wyborach do parlamentu wolno niewiastom głosować w Nowej Zealandyi.

Kobietom wolno głosować w ogóle w Islandyi (w północnym Atlantyku); na wyspie Isle of Man (pomiędzy Anglią i Irlandyą) i na wyspie Pitcair (w południowym oceanie Spokojnym).

W Canadzie kobietom wolno głosować w każdej prowincyi w sprawach municypalnych; tak samo w terytoryum północno-zachodniem. W Ontario głosują na wszystkich urzędników wybieralnych wyjąwszy członków legislatury i parlamentu.

W Stanach Zjednoczonych kobietom wolno głosować w niektórych sprawach w 28 Stanach i Terytoryach.

W sprawach szkólnych w różnych stopniach mogą głosować w Arizona, Colorado, Connecticut, Delaware, Idaho, Indiana, Kansas, Kentucky, Massachusetts, Michigan, Minnesota, Nebraska, New Hampshire, New Jersey, New York, North Dakota, Oregon, South Dakota, Texas, Vermont, Wisconsin i Illinois.

W Arkansas i Missouri głosują często przez petycyą, w sprawach dotyczących tak zwanego „license" za trunki rozpalające.

W Delaware głosują niewiasty w niektórych miejscowościach.

W Kansas posiadają porówne przywileje z mężczyznami przy wszystkich wyborach municypalnych. Około 50,000 niewiast głosowało w r. 1890.

W Montanie oddają swe głosy przy wszystkich lokalnych upodatkowaniach.

W Stanie New York mogą głosować i głosują przy wyborach zarządów szkólnych. Kwestya, czy konstytucya właściwie zezwala na to, nie została jeszcze rozstrzygnięta. W wielu miejscach w tym stanie głosują także, gdy chodzi o polepszenia lokalne, jak n.p. oświetlenie gazem i elektrycznością, brukowanie, zakładanie kanałów ściekowych i municypalne „bonds."

W Utah głosowały kobiety dawniej, lecz przez "prawo Edmunds'a" odebrano im to prawo; zorganizowały się wtenczas i zażądały zniesienia tego prawa, lecz dotychczas nic się nie stało w tej sprawie.

W Pennsylvanii przeprowadzono w r. 1889 prawo, na którego mocy wolno kobietom głosować, gdy chodzi o polepszenie miejscowe; głosują one w ten sposób, że podpisują petycye odnoszące się do tych spraw, lub też odmawiają podpisywać się.

W Wyoming głosowały kobiety porówno z mężczyznami od r. 1870. Na konwencyi w r. 1889, w której chodziło o ułożenie konstytucyi dla Stanu, jednogłośnie wsunięto do niej paragraf zapewniający im zupełne prawo głosowania. Konstytucya ta została potwierdzona przy nadzwyczajnych wyborach trzema ćwierciami większości. Kongres nie chciał zażądać, aby niewiasty zostały pozbawione prawa głosowania i Wyoming stał się Stanem 10go lipca, 1890.

Nie trzeba także zapomnieć, że w Senacie Stanów Zjednoczonych, w dniu 7go lutego, 1889, nadzwyczajny komitet podał wniosek aby konstytucya Stanów Zjednoczonych została zmieniona tak, że żaden Stan nie miał mieć władzy odebrania prawa głosowania jakiejkolwiek osobie dla jej płci. Kongres jednakże odroczył się dnia 4go marca bez zajęcia się tą sprawą.

Familia bez palców.

W pewnej wsi w Lincolnshire, w Anglii, żyje familia, która się odznacza tem, że jej członkowie nie mają palców. Nie jest to zjawiskiem, któreby się u pojedynczego człowieka okazało, lecz nie zostanie przeniesione na potomków. O ile można się dowiedzieć, to familia ta była bez palców, o ile sięga historya lub tradycya, i zdaje się że ułomność ta pozostanie w familii, gdyż wnukowie, jak i dziadowie nie posiadają palców.

Ręce dziwnej tej familii wyglądają, jakoby palce zostały ucięte poniżej drugiego stawu i tylko krótkie pieńki pozostały. Nie ma na nich paznogci ani twardej substancyi, i gdyby nie to, że nie ma najmniejszej blizny, to możnaby myśleć, że ludzie ci utracili przypadkowo palce; lecz natura, jakoby ich chciała wynagrodzić dała im niezmiernie silne wielkie palce.

Pod każdym innym względem znajdują się członkowie tej familii w stanie normalnym i nie zdają się cierpieć z powodu braku palców. Jedna z córek licząca lat 21, umie pisać, szyć, wiązać pończochy i jest pod każdym względem tak wykształconą i wyuczoną, jak każda inna dziewczyna w jej wieku i na jej stanowisku. Gdy ją pytano „czy nie zdaje się jej być niejako przykrem, że nie ma palców," odpowiedziała:

„Ten, który nigdy nie miał palców, nie czuje ich potrzeby."

Z niw polskich w Ameryce.

W Buffalo został zabity Józef Kośminski. Robił przy kamieniach i nieostrożnie obchodził się z nabojami dynamitowemi.

— W kopalni w Shenandoah, Pa., został zabity Wiktor Maksinski, który pozostawił w Europie żonę i dzieci. Pochodził z gubernii Łomżyńskiej i powiatu tej samej nazwy.

— Pani M. Stankiewicz w Kankakee, Ill., chcąc rozpalić ogień, użyła do tego nafty, i jak zazwyczaj w takich razach się wydarza spowodowała eksplozyę. Płomienie objęły jej suknie i nieszczęśliwa kobieta żywcem się spaliła.

— Proboszczem w polskiej parafii w Wausau, Wis., jest obecnie Wiel. ks. Małkowski, były asystent przy kościele św. Wojciecha w Chicago.

— F. Wenclowi, Polakowi pochodzącemu z Prus Zachodnich pracującemu w szybie No. 1 w Nanticoke spadł kamień olbrzymich rozmiarów na głowę i zdruzgotał ją. Pozostawił żonę i dwoje dzieci. Liczył lat 29.

— W pobliżu Berlina, Wis., nieznany włóczęga wskoczył na wóz farmera Jakóba Kotłowskiego, wracającego z miasta do domu i z rewolwerem w ręku zmusił go do oddania mu pieniędzy, jakie miał przy sobie.

— W Buffalo, N. Y., Jan Marciniak i Jan Pansalon skazani zostali za obrabowywanie wagonów na pięć lat więzienia każdy.

— W Philadelphii wóz naładowany ciężarem przejechał 7 letniego synka ob. Tadeusza Korzika zamieszkałego pod no. 19 przy Christan ul. Chłopiec skonał w drodze do doktora.

— W Glen Lyon, Pa., najstarszy syn ob. Trockiego, który był w minach zatrudniony odwożeniem wagonów, został nieszczęśliwie przez wagon uszkodzonym tak, iż z całej prawej części twarzy skóra z ciałem została oderwaną, kości jednak zostały nienaruszone.

— W Alden, Pa., zastrzelił się Rusin Pawleńczyk. Pochodził z Galicyi, miał lat 30 i pozostawił żonę w kraju. Samobójca z chwilą zgonu pozostawał bez pracy i był bardzo biednym.

— W Buffalo zmarł śp. Jan Bereśniewicz z gubernii Minskiej, starzec 86 letni, weteran z r. 1831, od 13 lat zamieszkały w Ameryce. Pozostawił ośmioro dzieci, 37 wnuków i 3 prawnuków.

— W Menominee, Mich., przyszło do bójki w salonie Jana Semraka. Pokrzywdzony podobno i nie zupełnie trzeźwy Wincenty Kaźmierczak pobiegł do domu po fuzyę, a wróciwszy z nią do salonu rozpoczął strzelaninę. Padło pięć strzałów. Franciszek Brocki został ciężko ranionym, a Jan Budnik odniósł ranę śrótem pod lewe oko. Kaźmierczak zaś został obity i skopany nogami. Policya położyła koniec bijatyce. Winnych uwięziono. Bójka miała wyniknąć z nieporozumień parafialnych.

Obrabowanie pociągu we dnie.

Z Gordon, Texas, donoszą 19go października: Pociąg no. 3 kolei Pacific i Texas, który miał przybyć do Gordon o godzinie 12:13, został kilka minut przed południem zatrzymany 3 mile na zachód od Gordon przez czterech zamaskowanych ludzi. J. W. Cooper z Gordon zadziwiony dla czego pociąg się zatrzymał w tem niezwyczajnem miejscu skoczył z północnego końca pociągu, aby się przekonać o przyczynie. Zaledwie uczynił kilka kroków, gdy mu kazano wrócić do pociągu. Mniemając, że to żart, rozśmiał się, lecz w tej chwili spostrzegł lufy dwóch karabinów przeciw swej osobie skierowane.

W szafie od pieniędzy w wagonie Pacific ekspresu znajdowało się $30,000 przeznaczonych dla stacyi Thurber dla wypłaty robotników Pacific Coal Co. Rabusie zmusili kilku w pobliżu zatrudnionych kolejowników do zatrzymania pociągu przez zaflagowanie, a gdy to się stało, zmusili „foreman'a" robotników do udania się do wagonu ekspresowego i rozbicia zamku szafy od pieniędzy. Pomimo to nie nie zdołali otworzyć szafy i musieli się zadowolnić stósunkowo małą zdobyczą, około $1000 — $5000, które zabrali z innej mniejszej szafy. Cooper mniema że byłoby można zapobiedz rabunkowi, gdyby jeden lub dwóch pasażerów byliby mieli strzelby i stawili opór rabusiom. Kompania Texas Pacific kolei wyznaczyła $500 wynagrodzenia za schwycenie rabusiów.

Po zabraniu pieniędzy rabusie odeszli świstając w kierunku gór. Zdaje się że przybyli z terytoryum indyańskiego i do niego znów wrócili. Znaczny oddział obywateli puścił się w pogoń za złodziejami.

TO I OWO.

* Jeden z najbogatszych kupców w Londynie, nie umie czytać ani pisać; ani też żona jego. Można sobie wyobrazić, jak wielkim musi być jego „busines," kiedy niedawno temu zdołano go oszukać o $500,000, on dowiedziawszy się dopiero później o tem.

* Robotnik pewien, Richard Lutter, mieszkający obecnie w Londynie ma brodę 10 stóp długą. Aby mu nie przeszkadzała w pracy, splata ją i ukrywa pod surdutem. Louis Conlon, rzeźbiarz mieszkający w Montlucon, Francyi, ma brodę 7 stóp i 6½ cala długą.

* Kapitol w Washingtonie kosztował $30,000,000. Obejmuje 3½ akra, kopuła jest 307 stóp wysoką i ma 135 stóp średnicy; większemi od niej są kopuły kościoła św. Piotra w Rzymie, św. Pawła w Londynie, zakładu des Invalides w Paryżu i cerkwi św. Izaka w Petersburgu.

* W New Yorku umarła w tych dniach pani Małgorzata Murphy licząc lat 108.

* Nasze słońce z jego planetami posuwa się w przestworze szybkością 18 mil na sekundę.

* Z 30 starych władzców Europy jedyna królowa Wiktorya ma prawnuka. Z innych pięciu mają wnuków w prostej linii: Władzcy Szwecyi i Norwegii, Danii, Grecyi, Mecklenburg'a - Strelitz i Sachsen-Meiningen.

* W roku 764 było zimno tak wielkiem, że morze Czarne zamarzło na 50 mil od brzegu.

KATOLOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W DYNIEWICZA.

— w —

Chicago, - - Illinois

Książki do nabożeństwa, śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

Żywot pierwszych rodziców naszych Adama i Ewy i historya o stworzeniu świata. — Żywot i męczeństwo ś. Teodora Hetmana, położone u Metafrasta, ale jest od Angura jego pisarza, który sam był żywym świadkiem. Żył około Roku Pańskiego 311. — Żywot ś. Ceadda biskupa z Brytanii, wypisany od W. Bedy w Historyi Kościelnej Angielskiej, lib. 3. cap. 28 et lib. 4, cap. 3. Żył około R. P. 664. — Żywot ś. Kazimierza królewicza polskiego, wyjęty z kronik polskich. Żył około R. P. 1484. — Żywot ś. Austreberty Panny klasztoru Pauliaceńskiego, pisany od człowieka zacnego, tegoż wieku żyjącego. Żyła około R. P. 638. — Żywot i męczeństwo ś. Onezyma, ucznia Pawła Apostoła, z listu jego i Symeona Metafrasta.
Cena .... 15c.

Żywot przesławnej męczenniczki i dziewicy Cecylii. Żyła około R. P. 217.— Żywot ś. Klemensa Papieża i męczennika, ucznia Piotra św. — Żywot ś. Chryzogona. Żył około R. P. 288. — Żywot ś. Chrystusowej dziewicy i męczenniczki Katarzyny. Żyła około R. P. 260. — Żywot ś. Piotra Biskupa aleksandryjskiego. Żył około R. P. 220. — Żywot Eulogiusza aleksandryjskiego i jednego z obciętego, pisany od Pajladyusza w Sensyace. — Żywot Mozesza Murzyna ś. z rozbójników, pisany od Palladyusza biskupa Kappadocyi. — Żywot Pawła Prostaka.
Cena.......................... 15c.

Żywot Symeona z Edessy, który był Salem albo głupim nazwany, pisany od Leoncyusza biskupa Neapolis z Cypru, położony u Metafrasta i innych, jako tego jest świadectwo in Concilio Nicoeno, Art. 4 Evang. lib. 4, cap. 33. Żył około R. P. 550. — Żywot ś. Monegundy Mężatki, pisany od Grzegorza Turońskiego, lib. de vi. Patrum, cap. 19. — Żywot ś. Udalryka biskupa Augszpurskiego, pisany od Berona opata Angeńskiego, położony u Suryusza. Żył około R. P. 830. — Żywot i Męczeństwo ś. Kaliana, Biskupa Apostoła Niemieckiego, Kolumana kapłana i Totuany dyokona, pisany z starodawna, w kościele Herbipolskim zostawiony, położony u Suryusza. Żyli około R. P. 690. — Żywot ś. Goary Kapłana, pisany od Wardeberta dyakona i mnicha Prumińskiego, który żył około R. P. 850, a Goara żył około R. P. 700. Położony u Suryusza. — Męczeństwo ś. Felicytaty albo Szczęsnej wdowy i siedmiu synów jej, pisane od rzymskich dyakonow z starodawna, wznowione od Grzegorza S., Hom. 3 in Evangelia, około R. P. 214.
Cena.......................... 15c

Żywot ś. Tomasza z Akwinu, pisany od rozmaitych ludzi. Żył około R. P. 1230. — Żywot ś. Kunegundy cesarzowej, pisany z starodawna, około R. P. 1030. — Żywot ś. Ekwicyusza opata, pisany od ś. Grzegorza papieża. Żył około R. P. 520. — Żywot ś. Eufrazyi panny pisany z starodawna. Żyła około R. P. 390. — Żywot ś. Wulfrana Synomenskiego biskupa, pisany od Jona opata, w leciech jemu równego. Żył około R. P. 700. — Żywot ś. Ruperta, biskupa Wangionskiego, a potem Regenszpurskiego, Apostoła Bawarskiego. Żył około R. P. 713. — Żywot ś. Ludgera Biskupa Monasterskiego, Apostoła Saskiego, pisany od mnichów Werdunskiego klasztoru, który on naprzód fundował. Żył około R. P. 780.
Cena - - - - - 15c.

Żywot św. Wojciecha, skreślony przez ks. St. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15

Żywot ś. Wojciecha Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Męczenika sławnego, z starodawna od jego rówiennika mnicha Benedyktyna, bardzo mądrze napisany, w Rzymie w klasztorze ś. Cecylii znaleziony, i z Kronik Polskich wybrany. — Męczeństwo pięciu Papieżów. Kościół w tym miesiącu święci, to jest: Kleta 26 kwietnia, Aniceta 17, Sotera. i Gaja 22 Marcelina 26. Pisane od Damaza, Platyny i innych. — Męczeństwo Hermenegilda króla Wisygotów w Hiszpanii królujących pisane przez ś. Grzegorza papieża. Żył około R. P. 599. — Żywot i męczeństwo ś. Witalisa i żony jego Waleryi, wyjęty z kazania Piotra Damiana i innych ksiąg męczeńskich. Żyli około Roku Pańskiego 70. — Żywot i męczeństwo Piotra z Werony, Dominikana, pisane od Lentyna patryarchy Jerozolimskiego, tegoż czasu żyjącego i od św. Antonina. — Żywot ś. Filipa Apostoła z pisma świętego wybrany, i u Izydora, Metafrasta i innych położony. Cena 15c.

Żywot Raab nierządnicy, z Pisma św. wybrany, Jozue 2. Psal. 86, 1, Hebr. 11, Jacob. 2. — Żywot ś. Antoniego z Padwy nazwanego, zakonu świętego Franciszka. Pisany od jednego Franciszkana, poważnie i wiernie, w kanonizacyi jego położony, i Ant. 3 p. tit. 24 cap. 3. Żył około R. P. 1200. — Żywot ś. Ludgardy pisany od brata Tomasza Kantyprateńskiego Dominikana, który ją znał i jej był dobrze świadomy. Żyła około R. P. 1220.
Cena - - - - - - 15c.

Żywot św. Leona Wielkiego Papieża, wzięty z żywotów biskupów rzymskich, pisany od wielu zacnych ludzi, zwłaszcza od Platyny i innych, z pisma też jego i listów zebrany. Żył około Roku Pańskiego 441. — Żywot św. Makaryusza Patryarchy Antyocheńskiego Ormianina, pisany na rozkazanie Sygera opata, Roku Pańskiego 1067, a sam żył około Roku Pańskiego 1000. — Żywot św. Gutlaka, królewskiego rodu Pustelnika, pisany od Gwilhelma Ramesa i Feliksa Krolandyjskiego Benedyktynów, położony u Suryusza Tomo 2. Żył około Roku

Żywot Świętego Świętych Pana Naszego Jezusa Chrystusa, a zwłaszcza o Jego Obrzezaniu, i Oktawie Narodzenia i Nowem Lecie..............5c.

Żywot i męczeństwo św. Eufemii, pisane od Symeona Metafrasta. Żyła około R. P. 260.— Żywot Eliasza proroka, wybrany z pisma św. — Żywot i męczeństwo św. Eustachiusza, żony i dwóch synów jego. Żył około R. P. 100. — W dzień św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty, kazanie krótkie, na żywot jego, z Pisma św. wybrany. — Męczeństwo św. Maurycego i Towarzyszów jego żołnierzów 6666. Męczeni roku 14 panowania Dyoklecyana, około R. P. 197. — Żywot św. dziewicy i męczenniczki Tekli, uczennicy Pawła św.
Cena - - - - - 15 c.

Żywoty św. Pańskich Ks. Piotra Skargę napisane przez Polaka dla Polaków (inne wydania (nie Skargi) są tłómaczone z niemieckich pisarzy). Sprzedają się po cenach następujących:
Oprawne w półskórek, z złot. tyt. $ 6.00
Oprawne cało w skórę " " " " $ 8.00
Oprawne cało w skórę, wyzłac. brzegi z złot. tyt. $ 10.00

Ciąg dalszy nastąpi.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarni polskiej chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes przedażą książek x

POSZUKIWANIA.

Poszukuję żony mej Katarzyny Woronieckiej, która wyjechała tego lipca, rb. z Bayonne City, N. J., do Elisabeth, ztąd do Driftword a następnie do Reynoldsville, Pa. Zamężną jest od 6 lat a pochodzi z familii Saliewskich. Urodziła się w Konigsbergu w Prusach, a do Ameryki przybyła z gubernii Płockiej. Ktoby z Rodaków znał miejsce jej pobytu i mi doniesie w przeciągu trzech miesięcy, czy żona chce do mnie wrócić lub też zabrać dzieci, których mamy dwoje, to otrzyma 20 dolarów nagrody.
Piotr Woroniecki,
22 Mechanic Str., Bayonne City, N. J.
(Oct. 23)

Poszukuję brata mego Andrzeja Glińskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z gub. i powiatu Łomża. Jest ślusarzem i ma lat 30. W Ameryce jest od ośmiu lat. Poprzednio przebywał w Cleveland, Ohio.
Idzi Gliński,
Capooza, Lackawanna Co., Pa. (42—44)

Poszukuję braci Antoniego i Józefa Szczepaniak, którzy przed kilku latami przebywali w Wausau, Wisconsin. Są rodem z Robakowa pod Kurnikiem. Brat ich Walenty Szczepaniak pozostawił przed kilku latami pewną kwotę pieniędzy u mnie, lecz obecnie nie zgłasza się, a jabym chciał zwrócić te pieniądze. Zgłosić się pod adresem:
John Bagiełski,
Globeville, Colo., P. O. B. 53.

Poszukuję Antoniego Lichorobia pochodzącego z Galicyi, powiatu Dąbrowa, wsi i gminy Radgoszczy. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się zgłosi do mnie pod adresem:
Jan Men lys,
Lemont Cook Co., Ill.

Poszukuję brata mego Franciszka Małeckiego który od wielu lat bawi w Chicago. Przypadkowo zgubiłem adres jego. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi doniesie pod adresem:
Stanisław Małecki,
51 Ten Eyck str., Brooklyn, N. Y. E. D.

Ja niżej podpisany poszukuję swoich krajanków: panny Anny Mistok, i panny Anny Niemczyk w ważnym interesie. Już 2 lata temu jak przybyły do Ameryki; mają być w Chicago. Pochodzą z Galicyi z Rymanowa, powiatu Sanockiego. Ktoby z rodaków o nich wiedział lub one same niech mi dadzą znać pod adresem:
Michał Loreur, Forest City, Pas.

Poszukuję znajomego mego Józefa Gumiannego, który przebywał w Pittsburgu aż do r. 1880. Chcę mu posłać należące się mu pieniądze.
Franc. Rybski,
3352 Laurel str., Chicago, Ills. (43—45)

Poszukuję mego krewnego Feliksa Kranz, pochodzącego z pod Mogilna, Ks. Pozn.
Franc. Rybski,
3352 Laurel Str., Chicago, Ills. (43—45)

Poszukuję brata mego Mateusza Wielicko pochodzącego z gubernii Suwalskiej, gminy Kukowskiej, ze wsi Chmielówki; w Ameryce przebywa od 22 lat i ma się znajdować w stanie Minnesota.
John Wielicko,
Gaylord, Mich.

☞ Kto wie gdzie mieszka Stanisław Tylia, ten który przy Noble i Division ul., w Chicago utrzymywał Saloon, niech będzie łaskaw donieść Redakcyi Gazety Polskiej.
x

Kto wie adres pana Soboleskiego syna śp. Pawła Soboleskiego z Chicago, niechaj raczy donieść do Redakcyi „Gazety Polskiej." Poszukuje go pewna osoba w ważnej sprawie.
(42—44)

☞ Ob. Andrzej Glinski, którego brat jego poszukuje mieszka w St. Louis, Mo., 820 Brooklyn str.

Listy polskie na poczcie.

722 Abramowicz N.	836 Ma ls S.
724 Andrejcz k S.	837 Makoski J.
725 Andrzejczak J.	839 Mallek J.
726 Baytel Fr	844 M k Fr.
741 Brzozowski M.	845 Mikułowicz K.
745 Chrystela J.	855 Milewski Waw.
746 Ch zan G.	860 Nawrocki W.
747 Czorczyński J.	861 N wierski S.
748 Czachro M.	863 Padecka A.
752 Djubek J.	864 P cenek J.
765 Frankow ki A.	865 Paulikus J.
766 Formel'a J.	866 Pawliszczak L.
767 Formella M.	867 Poński K.
776 Górka St	870 Pietr yk M.
783 Gazy J.	873 Pollak A.
787 Hedzel M.	874 Ratke J.
789 Hendrych J.	879 Reguła M.
795 Hosz B.	883 Rodzin J.
796 Huber J.	889 Rutkowski R.
797 Hubner A.	890 Sibuski H.
798 Hulik M.	898 Schuko Fr.
802 Jamborz F.	908 Simański T.
808 Janocha M.	911 Soliński A.
809 Jurkowicz Ant.	913 Stabiński A.
812 Kadlec W.	914 Starek W.
814 Karaszkiewicz St.	923 Szczepański A.
822 Krol Jan	924 Szp tka A.
823 Kr lewicz H.	925 Szymański J.
826 Kuszel Fr.	930 Tropkowski S.
827 Kuta J	931 Szydorski St.
828 Krzanowski J.	942 Wrubel J.
832 Lesnar Fr.	946 Zander Fr.

Korespondencye „G. P."

Wilno, Minn., dnia 15 Października, 1894 r.

Nasz obywatel Mikołaj Kluczny uzyskał nominacyę od partyi ludowej na registratora dokumentów (Register of Deeds) a obywatel Jakób Górecki został przez partyą demokratyczną nominowany na kasyera powiatowego (County Treasurer) w powiecie Lincoln, Minnesota. Jeżeli ci dwaj obywatele przepadną, to już żaden Polak nie dostanie się na urząd. Jest to pierwsza próba, na jaką nas innonarodowcy wystawili. Jeszcze nigdy w Lincoln County żaden Polak nie był na urzędzie. My powinniśmy także mieć jednego lub dwóch z naszej narodowości na urzędach powiatowych. Dla tego starajmy się, żeby ani jeden głos polski latoś nie zginął; owszem niech każdy Polak jednego Norwicza namówi, żeby z nami głosował. Niech nikt w dzień wyborów nie zostanie w domu, a stanąwszy przy urnie wyborczej, niech każdy Polak bez różnicy partyi głosuje na Klucznego i Góreckiego. Już teraz wołają Szwedzi i Norwicze, że Polacy są niezdatni na urząd. Otóż pokażmy im, żeśmy zdatni, a będą nas bardziej szanować. Żebyśmy dwa lata temu nie byli opieszali, mielibyśmy dziś Polaka na urzędzie. Nie zasypiajmy latoś gruszek w popiele, a wyrzućmy zazdrość ze serc naszych.

Z szacunkiem
Julius Zaczek.

Z Minto, N. Dakota.

Ob. Józ. Smith donosi, że w Minto umarł 14go października na tyfus niejaki Szymon Górny, który przybył do Minto niewiadomo zkąd. Umarł opatrzony Sakramentami św. i został pochowany na cmentarzu katolickim.

Śp. Szymon Górny miał pochodzić z Księztwa Poznańskiego i ma mieć stryja Andrzeja Górnego przebywającego podobno w Winona, Minn.

Krewni i znajomi jego chcący mieć bliższe o nim wiadomości, niech się zgłoszą do niżej podpisanego.

Joe Smith,
Minto, N. D., lb. 212.

JESZCZE AMERYKA.

Naprzykrzają się ablegatowi papiezkiemu.

Z Paterson, N. J., donoszą 2go października: Wydział członków kościelnych wywołał dzisiaj przykrą scenę w mieszkaniu ks. Smith, gdzie obecnie bawi Satolli, ablegat papiezki. Wydział przybył przed plebanią, aby zaprotestować u proboszcza Smith przeciw oddaleniu jego asystenta, ks. Murphy. Ks. Smith nie chciał komitetu wpuścić do plebanii, lecz komitet wtargnął przemocą. W plebanii powiedział ks. dr. Papi, sekretarz ks. Satolli'ego komitetowi, że sprawa została załatwioną. Komitet nie był tem zadowolony, wskutek czego wszedł do pokoju sam ablegat Satolli i oświadczył, że dokładnie zbadał sprawę i wydał wyrok. Prezes komitetu Gibson powiedział natenczas ablegatowi, że jego postępowanie jest wyszydzeniem wolności amerykańskiej. Ks. Satolli nie odpowiedział nic, lecz opuścił pokój, poczem odeszli także członkowie komitetu, tem bardziej rozdrażnieni.

Niewiasta 133 lata stara.

Z Elyria, O., donoszą: George O. Sharpe mieszkający w tem mieście twierdzi, że jego babusia, p. Crittenden, mieszkająca 10 mil w kierunku południowo-wschodniem od Cleveland, jest najstarszą kobietą w Ohio. Powiada, że liczy lat 133, chociaż zdaje się być tylko 70 lat starą. Jest cokolwiek głuchą, lecz ma dobry wzrok i zajmuje się jeszcze lekką pracą i czyta bardzo wiele. Sharpe powiada, że jej matka która mieszkała 8 mil od Aberdeen w Szkocyi, była 146 lat starą, gdy umarła.

Już znowu obrabunek kolejowy.

Z Parsons, Kansas, donoszą 20go października: Pociąg pasażerski no. 223 kolei Missouri Pacific został dzisiaj wieczorem na gałęzi „Kansas i Arkansas Valley" zatrzymany przez 4 czy 5 zamaskowanych ludzi. Na poprzek toru umieścili próżny wagon. Skoro pociąg się zatrzymał poczęli rabusie strzelać do wszystkich okien wagonów i podobno zabili kilku ludzi i poranili innych. Nie wiadomo ile pieniędzy zdobyli.

Na dwukołowcu naokoło kuli ziemskiej.

Z Toledo, O., donoszą 21go października: Tutejsi cykliści John W. Noble i Arthur Barnes wyruszą w środę w podróż naokoło świata. Udają się ztąd do San Francisco, ztąd do Ameryki południowej, Australii, Azyi i Europy. Oprócz ich kołowców i odzieży nie zabiorą nic ze sobą. Myślą być z powrotem około 1go maja przyszłego roku.

Nieszczęście kolejowe.

Z Uniontown, Pa., donoszą 20go października: Poranny pociąg kolei Pittsburg, Virginia & Charleston, na którym się znajdowało wielu ludzi udających się na zgromadzenie republikańskie w Charleroi wykoleił się częściowo w pobliżu Tippecanoe wskutek złamania się osi, wskutek czego wykoleiły się trzy wagony. Powstała panika, a wynikiem było że pasażerowie usiłowali się ocalić skacząc w jak największym popłochu z pociągu. Bardzo wielu zostało pokaleczonych, kilku z nich niebezpiecznie.

Poświęcenie kościoła.

Z Bloomfield, N. J., donoszą 21go października: Papiezki ablegat monsignore Satolli był dzisiaj obecnym na poświęceniu tutejszego „kościoła św. Serca". Biskup McDonnell z Brooklyna poświęcił kościół a msgr. Satolli celebrował sumę. Kazanie miał prowincyał zakonu św. Serca Jezusa, ks. Padrow. Po południu odbył się solenny nieszpór, na którym śpiewał chór złożony z 150 śpiewaków.

Eksplozya.

Wskutek eksplozyi nad kanałem drenażowym w pobliżu Summit, Ill., zostało w niedzielę rano, około godziny 4tej, trzech ludzi zabitych i trzech niebezpiecznie pokaleczonych.

Bezprawie w terytoryum indyańskiem.

Z Washingtonu donoszą 22go października: W biórze dla spraw indyańskich nadeszła dziś wiadomość, że w terytoryum indyańskiem panują stósunki bezprawne, i że rząd Stanów Zjednoczonych powinien się postarać o zaprowadzenie prawa i porządku. Uzbrojone bandy opryszków panują w kraju; policya nie jest w stanie obronić życia mieszkańców i zapobiedz rabunkom. Wszędzie znajdują się bandy rozbójników, które we dnie zatrzymują ludzi i zabierają wszystko, co posiadają. Życie nie jest pewnem ani we dnie ani w nocy. Kompanie ekspresowe nie chcą przewozić pieniędzy. Istnieją trzy zupełnie uorganizowane bandy, składające się z złodziei, łotrów i szumowin z całego kraju.

Rabusie przebiegają cały kraj a od czasu do czasu napadają pociągi kolejowe na południowym zachodzie. — Urzędnicy w Washingtonie są za tem, aby stan oblężenia został zaprowadzony w całem terytoryum, aby się pozbyć opryszków.

Zawalenie się budynku.

Z St. Paul, Minn., donoszą 22go paźdz.: Krótko po godzinie trzeciej po południu zawalił się na Bridge Square budynek, który zostaje rozbierany przez Papst Brewing Co., aby tam wybudować nowy skład piwa. Sześciu robotników zostało przysypanych rozwaliskami; pięciu z nich wydobyto, jeden z nich jest niezawodnie śmiertelnie raniony. Szósty leży pod masą cegieł i belek; wyraźnie można słyszeć jego jęki. Z pod rozwalisk wydobyto następujących robotników: Williama Whales, Andrzeja Milczak, Jakóba Szmitt, Andrzeja Broodhaz i Szczepana Shiepp. Szóstego Frank'a Mullen wydobyto za dwie godziny. Umrze prawdopodobnie.

Strajk tkaczy.

Z Fall River donoszą 22go października: Tkaczom powodzi się coraz lepiej. Od soboty zatrzymali 3500 krosien. Z 60,000 krosien znajdujących się w mieście, tylko 25,600 są jeszcze w ruchu.

Burza wichrowata.

Z Arkansas City, Kan., donoszą 22go paźdz.: Co dopiero nadeszły wiadomości o burzy, która nawiedziła w sobotę Gauda Springs i okolicę, 18 mil na zachód rzeki Arkansas. Domy farmerskie i ziemiopłody zostały spustoszone. Burza posuwała się w kierunku północno-zachodnim ku Winfield.

W Gauda Springs zostały częściowe zniszczone łazienki, które kosztowały $40,000. Zupełnie zostały zniszczone: Dwupiętrowy ceglany blok Albright'a i składy W. A. Wells'a i Tom'a Royal. W okolicy zostało kilku ludzi poranionych.

Pożar pokładu węgli.

Z Denver, Col., donoszą 23go paźdz.: Pożar, który przed laty wybuchł w pagórku powyżej miejscowości Marysball, w powiecie Boulder, Col., zagraża przeniesieniem się na cenne pokłady węgli znajdujące się w pobliżu.

Nasamprzód spostrzeżono tylko dym, później także łunę, a teraz rozszerzył się ogień po długoletnich usiłowaniach, aby go zagasić, na 200 do 300 akrów pod ziemią, i ogień, popiół i dym bucha z tuzina otworów.

Została już zniszczona własność w wartości kilka milionów dolarów. Dwa tygodnie temu zostali robotnicy wypędzeni przez parę siarczaną z ostatniej kopalni, w której pracowano nad „Vulkan'em", jak nazywają podziemny obszar, w którym pożar się sroży. Od czasu tego usiłowano, lecz daremnie, ocalić narzędzia, które pozostawiono w kopalni, lecz trzeba było wyrzec się wszelkiej nadziei ocalenia ich, bo belki w szybie zostały zupełnie zniszczone przez pożar. Wczoraj wybuchły płomienie szczytem pagórka a otwór jest zapełniony tonami spalonej gliny, która się zmieniła na skałą, a która się zapadła, gdy ogień nie był oddalony więcej niż 100 stóp od otworu znajdującego się przy boku pagórka.

CHICAGO.

Gubernator Altgeld zmienił wyrok Franka Kurtz, skazanego na śmierć za żonobójstwo na dożywotne więzienie.

— **W przeszły wtorek** dało się w Chicago zarejestrować 245,780 wyborców, pomiędzy niemi 18,455 kobiet.

— **Wm. Morgan**, chłopiec 10 letni, którego rodzice pod no. 1727 przy Wabash ave. mieszkają, chciał w wtorek przekroczyć tory kolei Illinois Central na 18tej ulicy, gdy został pochwycony przez parowóz i zabity na miejscu.

— **Wojciech Dyski** stojący w służbie firmy Simpson, Robinson & Co. był w wtorek zatrudniony przy nowym elewatorze Kertha przy Lime ul. i torze kolei Alton, gdy niespodzianie spadła ciężka deska z dachu i uderzyła go w głowę. Dyski znajdujący się w znacznej wysokości spadł na ziemię. Znaleziono go z potrzaskaną czaszką.

— **W środę pochowano** na Oakwood cmentarzu według żydowskiego rytu rosyjską żydówkę Zettę Swartz, która umierając liczyła lat 105. Mieszkała pod no. 78, przy ulicy Wilson. 125 potomków zmarłej brało udział w pogrzebie.

Swartzowa urodziła się w r. 1789 w pobliżu polskiej granicy; w bardzo podeszłym już będąc wieku przypominała sobie wypadki jej młodości: przymarszu Napoleona do Rosyi, powstanie Kościuszki i t. d.

— **Cieśla Józef Kleba**, Polak liczący przeszło 60 lat, przechodził w środę po południu zaułkiem przy ulicy Laurel, na Bridgeporcie trzymając w ręku drąg od szyn kolejowych i siekierę. Nagle poślizgnął się i upadł. Uderzył głową o siekierę tak fatalnie, że odniósł ciężką ranę w skroń. Odstawiono go do jego mieszkania pod no. 3335 przy Fisk ulicy. Kleba niezawodnie umrze z rany.

— **W nocy z środy na czwartek** włamali się złodzieje do drugorzędnego składu E. Warszawskiego pod no. 78 przy Jefferson ulicy i zabrali 18 zegarków, rewolwer, noże kieszonkowe i ubiory — w wartości $400.

— **Pięcioletni Alfred** Janecki, którego rodzice pod no. 1215 przy Robey ul. mieszkają bawił się w czwartek poza mieszkaniem rodziców nad dołem napełnionym wodą, wpadł do niego i utonął.

— **Przy Wabansia ave.** został w czwartek po południu przejechany przez pociąg kolei Northwestern i zabity S. Bilażewski, mieszkający pod no. 154 Bloom Road.

— **George M. Pullman** w swem sprawozdaniu rocznem powiada, że robotnicy niesłusznie zastrajkowali pół roku temu.

Obecnie pracuje w fabrykach w Pullman 2640 ludzi, którzy pobierają to samo myto, jakie płacono przy początku strajku. Przeciętne myto wynosi $2.03 dziennie.

W całym biznesie Pullman Palace Car Co. pracuje 10,858 ludzi, którzy dostali w przeszłym roku finansowym $4,968,548.78; w roku poprzedzającym zatrudniano 14,635 ludzi, których myto wynosiło $7,752,644.32.

— **Straszliwą śmierć** znalazła w piątek wieczorem 55 letnia Polka Maryanna Marlewska. W pobliżu ulicy Lincoln została pochwyconą przez parowóz kolei C. & N. W. i literalnie rozszarpaną w kawałki.

— **Wm. Lofland** zamieszkały w Austin, Ill., został w piątek wieczorem na krzyżówce W. 51 ul. i toru Cicero i Proviso tramwaju elektrycznego przejechany i zabity przez wagon tegoż tramwaju.

— **Proces o odszkodowanie**, który został rozpoczęty przez Adama Skrzydlewskiego jako zastępcy interesów spadkobierców po Andrzeju Sztodon, który utracił życie wskutek wypadku na kolei Chicago, Burlington i Quincy został pozasądownie załatwiony w ten sposób, że skarzyciel, który żądał $5000, zadowolnił się $2500.

— **Pani Teofila Rzędzianowska** obdarzyła w czwartek swego męża Feliksa Rzędzianowskiego, z profesyi przykrawacza, a zamieszkałego pod no. 120 W. Division ul. trojętami: chłopcem i dwiema dziewczynkami. Ob. Rzędzianowski liczy lat 31, żona jego 30.

— **Cena mąki w Chicago** spadła o 25c. na beczce, wskutek nieporozumienia tak zwanych Pillsbury — Washburn Co., Washburn — Crosby Co. i Northwestern Consolidated Milling Co.

— **Kapitaliści ze Wschodu** i Zachodu chcą połączyć Chicago i Joliet za pomocą elektrycznej kolei.

— **W „Hoerlin Carpet** Cleaning Works", 3146 Cottage Grove ave., wyleciała w sobotę po południu w powietrze część kotła parowego i spustoszyła cały prawie budynek. Szczęściem nie został nikt pokaleczony. Przyczyna eksplozyi nie jest znaną.

— **Okazało się, że kilkunastu** Czechów i Polaków uzyskało papiery obywatelskie w sposób nieprawny od sędziego Smith. Oni i ich świadkowie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Są to: John Bocie, 4595 Page ul.; Ben Betkus, 4545 Page ul.; Jan Polakus, 4535 Page ul., S. Scalicz, 4544 Page ul.; Y. Goululaitzka, 4447 Goodspeed ul.; Antoni Warylis, 4544 Page ul.; Piotr Bartkus 4535, Page ul.; S. Łyskus, 4447 Goodspeed ul.; J. Narbut, 4535 Page ul.; Jan Makrypkis, 4500 Paulina ul.; J. Klinowicz, 4514 Paulina ul., Julian Regdquil, 4521 Paulina ul. Świadkiem powyższych był Joe Yagman, 4449 Goodspeed ul.

Dalej postarali się o papiery obywatelskie pod fałszywemi pretensyami: Jul. Kirydis, 2821 Short ul., (świadek Józef Gumwulka, 2833 Short ul.); Józef Sino 2820 Short ul., (świadek Józef Gwinski, 2893 Short ul.); Józef Gumwulka, 2833 Short ul., (świadek Jan Nowak, 2825 Short ul.).

— **W sobotę wieczorem** odbyła się po mieście wielka parada demokratów z pochodniami. Punktem zbornym było „targowisko siana". Zebrało się około 30,000 ludzi, którzy maszerowali w 6 dywizyach od miejsca zbornego po Desplaines ul., Milwaukee ave., Chicago i Ashland ave. do Madison ul., tą do Halsted ul., ztąd po Blue Island ave., 14tej ul., Halsted ul. do Archer ave. i Dearborn ul.

Podczas pochodu zapaliły się trzy wozy, na których się znajdowały fajerwerki. Zostały usunięte z korowodu bez narobienia szkody.

— **W piekarni Simona** Brustmann 2347 S. Canal ul. wydarzyła się w niedzielę wieczorem eksplozya, wskutek której zostali ciężko poparzeni Simon Brustmann, Lorenz Walters i 12 letni Harry Brustmann. Przyczyna katastrofy nie jest znaną.

— **Joe H. Sloan** robotnik w metalach, liczący lat 24 a mieszkający pod no. 505 przy W. Lake ul. powiesił się w niedzielę w suterenie fabryki octu położonej pod no. 71 — 85 N. Ann ul.

— **Ruch uliczny na** Archer ave. w pobliżu 22giej ulicy został w wtorek przerwany na kilka tygodni, gdyż kompania kolei Lake Shore i Michigan Southern rozpoczęła pracę podwyższenia toru.

— **Dosyć rychło zaczyna** się ćwiczyć w rzemiośle złodziejskiem 12 letni Pictr Muzik, którego schwycono w niedzielę po południu, gdy chciał odbić wagon towarowy kolei B. & Q. w South Chicago. Młody łotr został przez sędziego Bradwell posłany przed sąd kryminalny pod kaucyą $200.

— **Przed sędzią Dunne** toczyła się sprawa niektórych właścicieli szulerń. Następujący przestępcy zostali skazani:

A. H. Maher $500 grzywny, John Davis $500, John Barlon $25, Ed. Ehrman $25, Józef Raitsch $25, Ed. Wagner $500, Long Shorty $500, Charles Green $500, Wm. Strong $25.

— **Według sprawozdania** miejskiego statystyka Józefa Greenhut, jest obecnie tylko 6 fabryk w Chicago zamkniętych i to tylko tym czasowo, podczas gdy rok temu nie pracowano w 300 fabrykach.

— **Sześcioletni Thomas** Easton, którego rodzice w blocku "G" w Pullman mieszkają przechodził w poniedziałek pomiędzy 105 i 106 ulicą przez tór Pullmana, gdy padł i został przejechany przez pociąg towarowy. Utracił obie nogi poniżej kolan i umarł w kilka godzin potem.

— **W niedzielę, 18go** Listopada, rb. odbędzie się Teatr amatorski Towarzystwa Mazurów w hali Schoenhofena, róg Milwaukee i Ashland ave's. Odegrany zostanie po pierwszy raz dramat w 4 aktach, w pięciu odsłonach przez A. I. Zdziebłoskiego SYBIRACY. Dochód na cel dobroczynny. Początek o godzinie 8mej wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

BERLIN, 22 paźdz. Półurzędowa depesza która nadeszła dzisiaj rano, opiewa że stan zdrowia cara jest dość krytycznym. Według ludzkiej rachuby jest wyłączona wszelka nadzieja jego wyzdrowienia. Pomimo to prasa pospieszyła się zanadto, i obchodzi się z carem jakoby już nie należał do żyjących. Śmierć jego może nastąpić dopiero za kilka miesięcy.

RZYM, 22 paźdz. Wszystkie socyalistyczne stowarzyszenia robotnicze zostały dzisiaj rozwiązane za rozporządzeniem rządu. Biora i mieszkania zostały przeszukane i mnóstwo dokumentów zostało zabranych. W różnych miejscach protestowano przeciw postępowaniu rządu, lecz zaburzeń nie było żadnych.

RZYM, 22 paźdz. Wydawca i właściciel czasopisma "Moniteur de Rome" (urzędowego czasopisma Watykanu) Monsignore Boeglin został wczoraj wieczorem uwięziony i zostanie wydalony z kraju. Czasopismo przestało wychodzić. Wydawca Boeglin narażał się od dawniejszego czasu przez swe artykuły na niełaskę rządu włoskiego.

LONDYN, 22 paźdz. Wiadomości dzisiejsze o stanie zdrowia cara nie zmieniły się.

Z Moskwy donoszą, że carewicz stanowczo odmówił wstąpienia na tron w razie wypadku śmierci ojca, lecz car aby go zmusić do wstąpienia na tron, chce przyspieszyć jego ślub z księżniczką Alicyą.

"Kolońska Gazeta" odebrała telegram z Petersburga, że car rozkazał tajnej radzie, aby rozstrzygnęła kwestyę następstwa tronu. Postanowił, że drugi jego syn, wielki książe Jerzy dla słabego zdrowia ma wyrzec się swego prawa do tronu na rzecz swego brata, wielkiego księcia Michała i że ten ma złożyć przysięgę jako prawdopodobny następca tronu.

Z Liwadyi donosi telegram do "Berliner Tageblatt", że jutro odbędą się formalne zaręczyny carewicza z księżniczką Alicyą i w środę nastąpi ślub. To przyspieszenie ceremonii ma nastąpić wskutek reguły w familii Romanowów, która przepisuje, że każdy prawdopodobny następca tronu ma się ożenić przed objęciem tronu i złożyć swego następcę. Spodziewają się więc, że w tym przypadku wielki książe Michał zostanie ogłoszony następcą tronu, któremu wojsko i urzędnicy muszą złożyć także przysięgę wierności.

PETERSBURG, 22 paźdz. Dzisiejszy wieczorny biuletyn lekarzy cara opiewa: Car spał 5 godzin z przerwami. Dzisiaj rano wstał jak zwyczajnie. Apetyt jego zmniejszył się. Siły jego nie wzmocniły się.

— Księżniczka Alicya przybyła dzisiaj do Liwadyi.

CHEMULPO, 22go paźdz. 1800 rannych Chińczyków przybyło do tego miasta a w Seoul znajduje się o wiele więcej. 2100 rannych Japończyków wysłano do Japonii.

W Ping Yang w szpitalach znajduje się 1200 rannych Chińczyków.

Buntowniczy Tonghoks w południowej Korei są niespokojnymi, a tylko brak broni wstrzymuje ich od otwartego powstania. Wielu z nich udało się jednakże w drogę do Seoul, gdzie 400 japońskich żołnierzy obstawiło pałac królewski, gdyż się zdaje, że brat króla popiera Tonghoks'ów.

Chińczycy zgromadzają wielkie siły w Kiren i w pobliżu miejscowości Pow-Ting-Fu.

Władze japońskie otwierają listy adresowane do Europejczyków w Korei.

17 japońskich okrętów wojennych przybyło do ujścia rzeki Ping Yang. Dowodzi nimi admirał Tio. Flota chinska znajduje się w Wei-Hai Wei.

WASHINGTON, 22 paźdz. Gotówka w skarbcu wynosiła dzisiaj $112,765,198, z których przypadało na rezerwę złota $59,461,885.

WARSZAWA, 23 paźdz. Z Yalty donoszą, że caryca cierpi na nerwowość i sparaliżowanie nóg. Przyczyną jej choroby jest ciągłe przebywanie przy łożu cara, brak snu i kłopoty. Wielka księżniczka Xenia jest obłożną od kilku dni; miała zachorować wskutek przedwczesnego połogu.

WIEDEŃ, 23 paźdz. Z Rosyi nadeszła wczoraj wiadomość, że prawdziwe wiadomości mogą tylko za pomocą listów przedostać się przez granicę.

Pewne czasopismo wiedeńskie dowiaduje się, że zatrucie arszenikiem jest przyczyną choroby cara.

Car utracił w 10 dniach 32 funty ciała.

Z Warszawy donoszą, że cierpienie cara powstało wskutek nieszczęścia kolejowego pod Borkami, w październiku r. 1888, gdzie 21 osób zostało zabitych a 36 włącznie cara i carycy pokaleczonych. Car został poduszony po obu stronach ciała i odniósł może wewnętrzne pokaleczenia, gdyż od tego czasu nie był nigdy zdrowym. Mówiono wtenczas, że wypadek wydarzył się wskutek złamania się szyny, podczas gdy cały świat utrzymuje, że to była sprawka nihilistów. Wagon, w którym car podróżował z familią, był ze stali i tej okoliczności mają car i jego towarzysze do zawdzięczenia ich ocalenie od śmierci.

BUDAPESZT, 23 paźdz. Z kopalni węgla w pobliżu Anina, gdzie się w sobotę wydarzyła eksplozya, wydobyto 40 trupów. Oprócz tego zostało 30 osób ciężko pokaleczonych.

PARYŻ, 23 paźdz. "Figaro" donosi, że Rumunia przyłączyła się do trójprzymierza i że odwiedziny króla Serbii w Berlinie oznaczają jeszcze inną zmianę w trójprzymierzu.

ATENY, 23 paźdz. Tutaj wyleciała wczoraj w powietrze prochownia. 6 robotników zostało zabitych.

Humor amerykański.

Zbiór żartów i krótkich opowiadań z dzienników amerykańskich.

Zebrał i przetłumaczył S. B.

Zemsta prawnika.

Blady, powstrzymując wzruszenie, stał biedny, małomiasteczkowy adwokat przed bogatą, dumną dziedziczką.

— Mogłem spodziewać się twojej odmowy panno Verdigris Macsarell — mówił złamanym głosem; oczekiwałem jednak przychylniejszej odpowiedzi. Zamiast uwzględnienia moich uczuć, posądziłaś mnie o czychanie na twój posag, urągałaś mej biedzie, nicości, nieznajomości światowych obyczajów. Nie zasłużyłem na to! Pamiętaj moje słowa, dumna piękności! Przyjdzie czas, w którym pycha twoja zostanie upokorzoną.

— Cóż mi uczynisz, panie Bramble? — spytała drwiąco młoda kobieta. Może pociągniesz mnie do sądu o straty i korzyści? Może napiszesz paszkwil, a może zdruzgoczesz mnie milczącą pogardą?

— Zaczekam mojej kolei istoto bez serca! — zawołał i odszedł.

Długie lata minęły. W przepełnionej publicznością sali sądowej wielkiego miasta toczyła się głośna sprawa Wersmithów przeciwko Johnsonom o posiadanie milionów. Enos A. Bramble, obecnie prezes sądu i jeden z najsławniejszych prawników w kraju, rozsiadł się na swym fotelu i zaczął badanie nowego świadka.

— Pani nazwisko jest Bimm? — spytał podstarzałą, lecz pretensyonalną kobietę, stojącą przed nim.

— Tak, odpowiedziała świadcząca.

— Pani znasz dobrze oskarżycieli, gdyż mieszkałaś w ich sąsiedztwie przez całe życie?

— Tak, panie.

— Chciałbym więc wiedzieć.... przedewszystkiem jednak muszę się spytać jak dawno jest pani zamężną?

— Byłam kilka lat. Obecnie jestem wdową.

— Od jak dawna?

— Także od kilku lat.

— Panieńskie nazwisko pani jest?....

— Verdigois Macsarell.

— Dziękuję. Dla wyjaśnienia niektórych punktów sprawy potrzebuję wiedzieć jeszcze jedno: — Pani Verdigris z Macserellów Bimm! — zagrzmiał piorunującym głosem prezes A Brainkle, powstając z fotelu racz wyjawić sądowi ile masz lat!

Chic. Daily News.

Był już karany.

Sędzia. — Oskarżony, czy byłeś już karany?

Oskarżony.— Przecież mówiłem, panie sędzio, że jestem żonaty.

Sędzia.— Tak? Nie słyszałem. Przepraszam.

Texas Siftings.

Następujący panowie przysłali przedpłatę na powyżej opisane dzieło:

178	G. Samulewicz, Pittsburgh	$1.00
179	Józef Patrykanis, Vesper	1.00
180	Piotr Kulig, North Prairie	1.00
181	A. Wrzeszczeński, Brooklyn	1.00
182	Józef Waląg, Natick	1.00
183	K. Ciszewska, City	1.00
184	Fr. Mross, Montrose	1.00
185	Łukasz Iskra, New Brittain	1.00
186	Szczepan Zięba, Ware (2 egz.)	2.00
187	Michał Siudziński, Buffalo	1.00
188	Kazimierz Pytlak "	1.00
189	Fr. Jaworski, " "	1.00
190	Jan Pawlak, " "	1.00
191	Marcin Siudziński, "	1.00
192	Joseph Kolassa, "	1.00
193	E. Steiger & Co., New York	1.00
194	Kazimierz Gębabarowski, Chicopee Falls	1.00
195	Jan Pierczyński, Sand Coulee	1.00
196	Jacob Głowacki, Marlboro	1.00
197	Teodor Dusza, Natick	1.00
198	Piotr Wyzga, Three Rivers	1.00
199	Ant. Woznicki, Pittsburgh	1.00
200	J. Renssner, Davids Island	1.00
201	Stanley Goo, Sand Coulee	1.00
202	Zacharyasz Kruchlik, Westfort	1.00
203	W. Drejza, Utica	1.00
204	Wiktor Bojarski, Startle	1.00
205	Andrzej Matczak, Jacksonville	1.00
206	J. A. Zawadzki, Suffield	1.00
207	John Lach, Chicopee Falls	1.00
208	Jos. Cieplik, Wilmerdring	1.00
209	Peter Korzeniecki, Shenandoah	1.00
210	J. Musielski, Bloomfield	1.00
211	Jan Tęska, Philadelphia	1.00
212	St. Grenda, Excelsior	1.00
No. 145	P. Dudek, Carnegie, powinno być 2 egz.	$2.00

Ceny Targowe.

Chicago, 23 Października 1894.

Żywe świnie	3.00—5.00
Bydło	1.75—5.85
Owce	1.50—3.75
Owies	28—38
Pszenica	49—53
Kukurydza	50—51
Masło	12—23
Jabłka, beczka	1.00—2.50
Żebra, 100 funtów	6.50
Kartofle, buszel	45—55
Peklowina } beczułka	12.57½
Smalec } beczułka	7.25
Groch, buszel	90—95
Fasola	1.00—1.55
Jaja	16½
Mąka	1.60—3.40
Kapusta, crate	75—1.00
Marchew, beczka	60—75
Banany	60—1.50
Cytryny	2.50—5.00
Miód	5—15
Cebula, beczka	1.00—1.25
Pomidory	40—50
Siano	6.50—11.00
Len	1.49
Tymotka	4.90—5.30
Koniczyna	8.00—8.40
Spirytus	1.21
Ser	7½—10
Kury	7
Gęsi, tuzin	6.00—7.00
Brukiew, buszel	20—25
Kukurydza młoda, tuzin	15—20
Łój	5
Cielęta	2.00—3.50
Winogrona, kosz	15—25
Jęczmień	53—55
Żyto	49
Kawa	18½—30
Syrup	14—35
Malas	25—47
Cukier	4.99—5.93
Herbata	16—65
Węgle	3.50—6.00

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzyczki, A Karwoski. F. Knaszak, J. Chudyszewicz.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittock.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Joseph Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Sagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, W. S. Bobkiewicz,
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski
— MT. CARMEL, L Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 133 W. 100 Str,
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— PITTSBURGH PA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS, J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki,
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik Antoni Korpanty, 144 S. Hancock Str.
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.